

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 04 kwietnia 2016 roku

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie w V Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSO Małgorzata Młodawska – Piaseczna

Sędzia: SSO Piotr Gocławski

Ławnicy: Gabriela Czarnecka, Elżbieta Przybyłowicz, Waldemar Kaczanowski

Protokolant: Agnieszka Król

w obecności Prokuratora Wiesława Szłońskiego i w obecności oskarżycielki posiłkowej G. B.

po rozpoznaniu w dniach: 06.06.2013r., 07.06.2013r., 10.09.2013r., 17.09.2013r., 14.03.2014r., 04.04.2014r., 26.06.2014r., 09.09.2014r., 29.10.2014r., 12.11.2014r., 21.04.2015r., 12.05.2015r., 21.12.2015r., i 24.03.2016r.

sprawy:

1. **A. R.** urodzonej (...) w W., córki Z. i M. z domu W.

oskarżonej o to, że : w dniu 08 sierpnia 2004 roku w W. na ul. (...), na zapleczu sklepu (...), wspólnie i w porozumieniu z G. C. i K. M., dokonała zabójstwa W. B. (1), w ten sposób, że chcąc zabić W. B. (1) podała G. C. młotek, a następnie trzymała W. B. (1) kiedy G. C. bił go młotkiem w głowę, co spowodowało powstanie krwiaków pourazowych i stłuczenia mózgu, co doprowadziło do wzrostu ciasnoty wewnątrzczaszkowej i ucisku na pień mózgu, a w jego następstwie śmierci W. B. (1),

tj. o przestępstwo z art. 148§1 k.k.

2. **G. C.** urodzonego (...) w M., syna K. i T. z domu B.

oskarżonego o to, że : w dniu 08 sierpnia 2004 roku w W. na ul. (...), na zapleczu sklepu (...), wspólnie i w porozumieniu z A. R. i K. M., dokonał zabójstwa W. B. (1) w ten sposób, że co najmniej czterokrotnie uderzył go młotkiem w głowę, co spowodowało powstanie krwiaków pourazowych i stłuczenia mózgu, co doprowadziło do wzrostu ciasnoty wewnątrzczaszkowej i ucisku na pień mózgu, a w jego następstwie śmierci W. B. (1)

tj. o przestępstwo z art. 148§1 k.k.

orzeka:

I. oskarżonych A. R. i G. C. uznaje w ramach zarzucanych im czynów za winnych tego, że w dniu 08 sierpnia 2004 roku w W., w sklepie (...) przy ul. (...), wspólnie i w porozumieniu ze sobą, działając w zamiarze ewentualnym, dokonali zabójstwa W. B. (1) w ten sposób, że A. R. blokowała, przytrzymywała i szarpała wskazanego a G. C. zadał mu co najmniej cztery uderzenia młotkiem w głowę, w wyniku czego doznał on czterech ran głowy, dwóch na szczycie, jednej w lewej okolicy ciemieniowej i jednej w prawej okolicy czołowo-skroniowej z wgłobieniami i złamaniami kości z następowym krwawieniem śródczaszkowym oraz wytworzeniem krwiaka skutkujących zgonem pokrzywdzonego i czyn ten kwalifikuje z art. 148 § 1 k.k. i za to na podstawie art. 148 § 1 k.k. skazuje oboje oskarżonych i wymierza każdemu z nich karę 8 (ośmiu) lat pozbawienia wolności;

II. na podstawie art. 63 § 1 k.k. na poczet orzeczonej wobec oskarżonego G. C. kary 8 lat pozbawienia wolności zalicza okres rzeczywistego pozbawienia wskazanego wolności w niniejszej sprawie, tj. od dnia 07 maja 2005 roku do dnia 30 kwietnia 2009 roku;

III. na podstawie art. 618 § 1 pkt 11 k.p.k. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokat A. B., Kancelaria Adwokacka ul. (...), (...) W., kwotę 2.952 złote (dwa tysiące dziewięćset pięćdziesiąt dwa) zawierającą należny podatek VAT, z tytułu nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonej z urzędu;

IV. na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwalnia oskarżonych od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, w tym opłaty.

Sygn. akt V K 47/12

UZASADNIENIE

W oparciu o całokształt materiału dowodowego zebranego w niniejszej sprawie a ujawnionego w toku rozprawy głównej, Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W. B. (1) (ur. (...)) wraz z żoną G. B. i synem S. B. mieszkał w W. przy ul. (...) (...). W latach dziewięćdziesiątych W. B. (1) wraz z matką prowadził sklep papierniczy (...) przy ul. (...) w W.. Z kolei G. B. przez wiele lat pracowała wcześniej w prokuraturze w S. oraz w W., w sekretariacie tych jednostek, na stanowisku starszego inspektora. Po zakończeniu tej pracy, wspólnie z mężem zajęła się prowadzeniem wskazanego wyżej sklepu. Na początku lat dwutysięcznych poza pracą w sklepie papierniczym zaczęła prowadzić, mieszczący się w ciągu punktów handlowych również przy ul. (...), punkt totalizatora wyścigów konnych. Formalnie punkt ten należał do jej syna S. B.. Przy czym przedstawienie sposobu życia i środowiska, w którym wskazani małżonkowie funkcjonowali, zwłaszcza W. B. (1), oraz okoliczności bezpośrednio poprzedzających zdarzenie z dnia 08 sierpnia 2004 roku stanowiące meritum niniejszego postępowania, niezbędne jest dla poczynienia prawidłowych ustaleń faktycznych właśnie co do tego czynu. Tak więc, w początku lat dwutysięcznych, także przy ul. (...), sklep (...) prowadzić zaczęła A. R., która wcześniej była w nim zatrudniona jako sprzedawca. Wskazana pozostawała w związku małżeńskim z A. C. (1), z którego mieli jedno dziecko, córkę D. C. urodzoną (...). A. C. (1) już w latach dziewięćdziesiątych posiadał rozległe kontakty w środowisku osób popełniających przestępstwa, w tym z ludźmi z kręgu tzw. W., związanych z J. K. (1). Znał dobrze R. R., uważanego za jednego z przywódców tej grupy, oraz jego późniejszą żonę E. R., spotykali się. Kontakty te były tak bliskie, że został nawet świadkiem na ich ślubie. Z czasem A. C. (1) zaczął handlować narkotykami. Przy tym wykorzystywał do tego zaplecze sklepu prowadzonego przez A. R.. Często tam przebywał i również stamtąd wydawał narkotyki osobom z nim współpracującym. W piwnicy, do której schodziło się z zaplecza, miał nawet specjalnie urządzone pomieszczenie, gdzie znajdował się telewizor z obrazem z monitoringu pozwalającym obserwować co działo się przed sklepem jak i w sklepie. Kamery zainstalowane były bowiem zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz sklepu oraz na zapleczu. Nadto były one zamontowane także w prowadzonym przez G. B. punkcie wyścigów konnych, do którego wstawione zostały automaty do gry, z których zysk czerpał również A. C. (1). Wskazane małżeństwa poznały się i nawiązały kontakty towarzyskie. Były one na tyle ścisłe, że wzajemnie bywali u siebie na okolicznościowych uroczystościach, wspólnie jeździli na wczasy, a państwo B. odwiedzali A. R. i A. C. (1) na działce w miejscowości A., skąd ten ostatni pochodził i gdzie wspólnie z żoną rozpoczęli budowę domu. Szczególnie bliska znajomość nawiązała się pomiędzy W. B. (1) a A. C. (1). W miarę upływu czasu coraz bardziej się ona zacieśniała a wskazani stali się prawie nierozłączni. Widywali się w zasadzie codziennie. Faktycznie, w głównej mierze, to G. B. zajmowała się prowadzeniem zarówno sklepu papierniczego jak i punktu totalizatora wyścigów konnych. Zazwyczaj po przyjeździe na ul. (...) W. B. (1) siedł bowiem do sklepu (...), do A. C. (1), z którym spędzał większość czasu. Przy czym nie ograniczało się to tylko do pobytu na zapleczu, gdyż W. B. (1) towarzyszył A. C. (1) również gdy ten opuszczał sklep. Na wskazanego zarejestrowany był również jeden z samochodów należących do tego ostatniego, F. (...). Z biegiem czasu skala działalności przestępczej A. C. (1) znacznie wzrasta i to nie tylko w zakresie handlu narkotykami ale również zaczyna się on zajmować zbieraniem tzw. haraczy oraz wchodzi w posiadanie broni palnej. Jednocześnie zbiega się to ze śmiercią w 2002 roku J. K. (1) oraz długotrwałymi pobytami R. R. w areszcie. Wskazaną działalność A. C. (1) realizuje przy pomocy skupionych wokół niego ludzi. Do nich należy

właśnie W. B. (1). Poza sklepem (...), gdzie z zaplecza wydawane były narkotyki, do działalności przestępczej z uwagi na jej dużą skalę wykorzystywane były również wynajmowane w tym celu mieszkania, w których przechowywane były narkotyki, pieniądze pochodzące z przestępstw oraz dokumenty. Miało to też zapewnić ukrycie tych środków bowiem niejednokrotnie dochodziło do zatrzymań osób z tego środowiska i przeszukań zajmowanych przez nich lokali. Mieszkania te początkowo wynajmowane były na dane B. K., której znany był powód takiego działania. Była ona dobrą znajomą zarówno A. R. jak i jej męża, często przebywała w ich sklepie. Znała ona też zarówno W. B. (1) jak i G. B.. Przez pewien okres czasu pozostawała też w konkubinacie z T. N., który współpracował z A. C. (1), z którego to związku posiada dziecko. Kolejne mieszkanie, tym razem przy ul. (...) w W. wynajęła w czerwcu 2004 roku sama A. R.. W mieszkaniu tym, poza przechowywaniem wskazanych wyżej rzeczy, przebywali też R. K., pseudonim (...) i P. Z., pseudonim (...), którzy w tym czasie byli bliskim współpracownikami A. C. (1) i często z nim wówczas przebywali. W ramach działalności przestępczej A. C. (1) poza współpracą z osobami z tzw. W. z czasem zaczął nawiązywać kontakty także z osobami z tzw. grupy (...), która już na początku lat dwutysięcznych działała na terenie W., wywodziła się z G.. Za przywódcę tej grupy uznawany był wówczas J. Z., pseudonim (...), Z., który mieszkał w pobliżu sklepu (...) i był tam częstym gościem. Między wskazanymi wywiązała się na tyle bliska znajomość, że wspólnie, rodzinami byli na wakacjach nad morzem, na których byli również państwo B.. Nadto A. C. (1) był świadkiem na ślubie syna J. Z.. W działalności przestępczej A. C. (1) współdziałała A. R., m.in. wydawała narkotyki, odbierała pieniądze, wynajmowała mieszkanie. Uzyskane w ten sposób pieniądze pozwoliły wskazanym na życie na poziomie, na jaki nie pozwalały dochody z prowadzonego sklepu. To również z nich kupowane były należące do nich samochody, w tym samochód m. nr rej. (...), który użytkowała A. R., czy rozpoczęta budowa domu.

Prowadzona działalność przestępcza, jej skala oraz ciągle dążenie do jej poszerzenia, spowodowała z czasem, iż A. C. (1) zaczął obawiać się o swoje bezpieczeństwo. W połowie 2004 roku doszło do tego, iż nie poruszał się sam, zazwyczaj towarzyszył mu W. B. (1) a często też R. K. i P. Z., używał kupionej przez A. R. kamizelki kuloodpornej, posiadał broń a na zapleczu sklepu przy ul. (...) trzymał różnego rodzaju pałki. W dniu 05 sierpnia 2004 roku, w towarzystwie W. B. (1), R. K. i P. Z., w godzinach popołudniowych, w ogródku piwnym usytuowanym pod centrum handlowym (...) w W., A. C. (1) spotkał się z G. K. (1), pseudonim (...) i K. R. (1), pseudonim (...). Gdy oczekiwał na ich przybycie zadzwoniła do niego A. R., której powiedział gdzie jest i z kim się umówił. Około godziny 18.00 dołączyła do nich B. K., po którą zadzwonił, będąc już na miejscu, A. C. (1). Wysłał on nawet R. K. aby przywiózł wskazaną należącym do niego samochodem marki P. (...). Gdy B. K. przyjechała wszyscy razem siedzieli przy stoliku, pili piwo i w miłej atmosferze rozmawiali o rzeczach nieistotnych, m.in. wyglądzie przechodzących dziewczyn. Z obecnych B. K. nie znała jedynie G. K. (1) i K. R. (1). To właśnie wskazani odeszli od stolika jako pierwsi a żegnając się powiedzieli do A. C. (1), że się z nim zdzwonią. Pozostali spędzili jeszcze jakiś czas w ogródku, po czym jako następny towarzystwo opuścił W. B. (1). Oświadczył, że musi iść wyprowadzić psa, bo jego żona pracuje jeszcze w punkcie totalizatora wyścigów konnych. Spotkanie kończy się około godziny 20.00, kiedy to wszyscy obecni, razem udają się do wynajętego przez A. R. na tzw. dziuplę mieszkania przy ul. (...), które służy nie tylko jako miejsce przechowywania narkotyków, pochodzących z przestępstw pieniędzy i dokumentów ale stanowi również miejsce, w którym przebywali pochodzący spoza W. R. K. i P. Z.. Nie chcąc kłótni z żoną, A. C. (1) powiedział B. K. aby ta nie mówiła o wspólnej ich wizycie w mieszkaniu A. R.. Mieszkanie to składało się ono z dwóch pokoi, w tym jednego z aneksem kuchennym, przedpokojem i łazienki. Po przyjeździe R. K. kładzie się spać w małym pokoju a pozostali piją piwo w pokoju z aneksem i rozmawiają. Po niedługim czasie, na materacu znajdującym w tym samym pokoju, w którym piją, położył się A. C. (1) i zasnął. Około godziny 22.00 zadzwoniła do niego A. R.. Telefon A. C. (1) odebrał P. Z. i poinformował wskazaną gdzie są, oraz że jej mąż śpi. Następnie gdy kontynuował rozmowę z B. K. do mieszkania przyszedł W. B. (1). W pewnym momencie z pistoletu jaki posiadał przy sobie strzelił do śpiącego A. C. (1). Po zastrzeleniu wskazanego W. B. (1) m.in. rozmawiał z kimś przez telefon, informując rozmówcę o tym co się wydarzyło. Poleciał także otworzyć znajdujące się w mieszkaniu walizki i ich zawartość przełożyć do reklamówek. Były w nich narkotyki, pieniądze oraz dokumenty. Nadto nakazał B. K., R. K. oraz P. Z. sprzątanie mieszkania. Z kolei ciało A. C. (1) zostało zabrane przez przybyłych do mieszkania mężczyzn. Następnie wszyscy opuścili mieszkanie zabierając przygotowane rzeczy. Zwłoki A. C. (1) zostały odnalezione w dniu 06 sierpnia 2004 roku podczas gaszenia pożaru kompleksu leśnego w rejonie miejscowości R. gm. S.. Przy

czym początkowo tożsamość denata nie była znana a pierwszych ustaleń w tym zakresie dokonano dopiero 26 sierpnia 2008 roku.

W konsekwencji prowadzonej przez G. C. i A. R. działalności przestępczej wyrokiem Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie z dnia 28 lutego 2011 roku, sygn. akt V K 64/05, A. R. została prawomocnie skazana za to, że:

- w okresie co najmniej od początku roku 2000 do listopada 2004 roku brała udział w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnienie przestępstwa przy czym grupa ta miała charakter zbrojny tj. czynu z art. 258 § 2 k.k., na karę 1 (jednego) roku 8 (ośmiu) miesięcy pozbawienia wolności;

- w okresie co najmniej od początku 2000 roku do początku sierpnia 2004 roku w W., w realizacji z góry powziętego zamiaru, w krótkich odstępach czasu, działając w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnienie przestępstwa, która miała zbrojny charakter, uczestniczyła w obrocie znacznej ilości środków odurzających i substancji psychotropowej jak amfetamina, heroina, kokaina i marihuana, których ilości liczone były w kilogramach miesięcznie tych środków łącznie tj. czynu z art. 56 ust. 3 ustawy z dnia 29 lipca 2005 roku o przeciwdziałaniu narkomanii w zw. z art. 12 k.k., na karę 3 (trzech) lat pozbawienia wolności i grzywny w liczbie 40 (czterdziestu) stawek dziennych w wysokości stawki dziennej 50 (pięćdziesiąt) złotych;

- w okresie co najmniej od początku 2000 roku do listopada 2004 roku w W., działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, w realizacji z góry powziętego zamiaru, w krótkich odstępach czasu, działając w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnienie przestępstwa, która to grupa miała zbrojny charakter, i która groźbą zamachu na zdrowie lub gwałtownego zamachu na mienie, doprowadziła m.in. D. K., P. G., J. R. (1), J. A. do rozporządzenia własnym mieniem poprzez comiesięczne świadczenia w ramach tzw. ochrony, w kwotach od 100 do 1000 dolarów USD tj. czynu z art. 282 k.k. w zw. z art. 12 k.k., na karę 2 (dwóch) lat pozbawienia wolności;

- w okresie od 24 lutego 2004 roku do 3 sierpnia 2004 roku w B., działając w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, posługując się dowodem osobistym nr (...) wystawionym na nazwisko B. K. wprowadziła w błąd funkcjonariuszy publicznych Sądu Okręgowego w Białymstoku co do swojej tożsamości, wyłudzając w ten sposób co najmniej 7 krotnie zezwolenie na widzenie z tymczasowo aresztowanym, w sprawie III K 82/02 Sądu Okręgowego w Białymstoku, J. M., a następnie używając wyłudzonych w w/w sposób zezwoleń, i posługując się w/w dowodem osobistym na nazwisko B. K. odbyła widzenia z J. M. na terenie Aresztu Śledczego w B. tj. czynu z art. 272 k.k. w zb. z art. 273 k.k. w zb. z art. 275§1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. i art. 11§2 k.k., na karę 3 (trzech) lat pozbawienia wolności;

- w okresie 6 – 10 sierpnia 2004 roku w W. posiadała bez wymaganego zezwolenia broń palną w postaci pistoletu tj. czynu z art. 263 § 2 k.k., na karę 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności.

Na podstawie art. 85 k.k. i art. 86 § 1 k.k. wymierzono wskazanej karę łączną 5 (pięciu) lat pozbawienia wolności.

Z kolei wracając ponownie do ustaleń okoliczności bezpośrednio poprzedzających zdarzenie stanowiące przedmiot niniejszego rozpoznania przejść należy do tego, że gdy w dniu 06 sierpnia 2008 roku, w piątek, A. C. (1), nie informując żony o przyczynie nieobecności, nie wrócił do domu i nie było z nim kontaktu telefonicznego, A. R. zaczęła się denerwować. Jej niepokój i obawy były tym większe, że dotychczas taka sytuacja się nie zdarzyła. Mąż bowiem informował wskazaną o swoich planach i nie zdarzało się aby nie odbierał od niej telefonów i nie oddzwaniał. Stres wskazanej potęgowała też prowadzona przez nich działalność przestępcza, determinująca charakter środowiska, w którym funkcjonowali. W związku z powyższym, bezskutecznie szukając męża, dzwoniła do różnych znajomych. Nie przyniosło to jednak żadnych pozytywnych rezultatów bowiem bądź twierdzili, że nic im w sprawie nie wiadomo, bądź nie odbierali telefonów. Przy tym nie mogła się skontaktować nawet z P. Z. oraz R. K., którzy towarzyszyli A. C. (1) poprzedniego dnia, a na co dzień bezpośrednio z nim współpracowali, a nawet mieszkali w wynajmowanym przez nich mieszkaniu. W końcu udało się jej uzyskać telefon do G. K. (1), o którym wiedziała, że wraz z K. R. (1) miał poprzedniego dnia spotkać się z A. C. (1) w ogródku piwnym pod centrum handlowym (...). Ten wprawdzie nie wiedział nic na temat miejsca jego pobytu ale poinformował ją, iż poprzedniego dnia na spotkaniu była obecna również nie znana mu kobieta. Wówczas A. R. mając podejrzenia, kto to mógł być prosi wskazanego aby przyjechał

do jej sklepu. W międzyczasie dzwoni po B. K., która początkowo zaprzeczyła aby tam była. Gdy G. K. (1) zgodnie z umową przyjechał, ta była już w sklepie, w związku z czym rozpoznał w niej kobietę ze spotkania. Był tam też już W. B. (1), który podobnie jak inni zaprzeczył aby wiedział co stało się z A. C. (1) oraz deklarował pomoc w jego poszukiwaniach. Zdenerwowanie A. R. pogłębia się więc coraz bardziej. Nie mogąc opanować zarówno narastających obaw o męża jak i wynikających z nich negatywnych emocji zaczyna straszyć rozmówców, w tym G. K. (1), złożeniem zawiadomienia na policję ze wskazaniem osób, o których wie, że spotkały się z jej mężem pod Promenadą. Ten odjeżdża. W pewnym momencie, trzymając w ręce pistolet, A. R. grozi również B. K. mówiąc, że jak jej mąż się nie odnajdzie to zrobi jej krzywdę. Broń tę wcześniej pozostawił W. B. (1), gdy przyszedł do sklepu. Należała ona do wskazanego jak i A. C. (1). Następnie przez cały dzień A. R. próbowała nawiązać kontakt z mężem, jak również ustalić gdzie jest i co się z nim stało. W tym celu dzwoniła do ludzi, o których wiedziała, że mieli się oni z nimi spotkać. Próbowała także w Komisariacie Policji przy ul. (...) uzyskać informacje, czy nie został zatrzymany lub nie uczestniczył w jakimś zdarzeniu. W podejmowanych działaniach pomagał jej W. B. (1). Wobec ich nieskuteczności, A. R. kontynuowała swoje poszukiwania również następnego dnia, czyli w sobotę 07 sierpnia 2004 roku. Podobnie jak poprzedniego dnia wspierał ją w nich W. B. (1), który w zasadzie większość czasu w ciągu dnia spędzał towarzysząc jej. Wspólnie udali między innymi do wynajmowanego na ul. (...) mieszkania. Na miejscu okazało się jednak, że w mieszkaniu nie ma zarówno rzeczy należących do A. C. (1) i A. R., w tym przechowywanych tam narkotyków oraz pieniędzy, jak również żadnych rzeczy należących do mieszkających w nim P. Z. i R. K.. Następnie razem pojechali również do N., gdzie w końcu doszło do spotkania z P. Z.. Poza deklaracjami przyjazdu do W. i udzielenia pomocy w poszukiwaniach, rozmowa ze wskazanym nie dostarczyła informacji co stało się z A. C. (1) bowiem twierdził on, że nic na ten temat nie wie. Nie spełnił też obietnic, nie przyjechał do W., ani w żaden inny sposób nie pomógł A. R. w poszukiwaniach. To, w połączeniu z brakiem kontaktu z mężem, charakterem środowiska, w którym funkcjonowali, czym się zajmowali, spowodowało, iż już wówczas uświadomiła sobie, że musiało się stać coś złego. Wobec faktu zatrzymania do innej sprawy nieskuteczne okazały się również wszelkie próby nawiązania kontaktu z R. K.. Dalej, już po powrocie do W., A. R. chcąc mieć kontakt z W. B. (1), który twierdził, iż swój telefon zgubił, dała pieniądze na jego zakup. Po telefon W. B. (1) pojechał z W. B. (2), pseudonim (...), który był wówczas w sklepie (...). Nowy numer telefonu wskazany przekazał właśnie W. B. (2), G. K. (1), K. R. (1) oraz A. R., która nie chciała aby przekazywał go wielu osobom. Następnie W. B. (1) towarzyszył A. R. pozostając w jej sklepie. W tym okresie wskazana miała też kontakt z G. B., którą prosiła nawet by ta pilnowała męża, żeby nie pił, gdyż chciała aby pomagał jej i towarzyszył w podejmowanych działaniach poszukiwawczych. Następnego dnia, w niedzielę, 08 sierpnia 2004 roku, A. R. od rana przebywała w swoim sklepie. Tego dnia na pierwszej zmianie pracowała, zatrudniona od niedawna jako ekspedientka, D. L.. A. R. nadal podejmowała wszelkie możliwe działania aby dowiedzieć się co stało się z mężem. W tym celu przed południem pojechała do wróżki. W międzyczasie do sklepu przyjechała siostra A. C. (1) M. C., jego córka D. C. oraz bliska znajoma A. R. J. K. (2) uprzednio R.. Wskazane miały zajmować się D. C. i ostatecznie wzięły ją ze sklepu. Do W., do sklepu (...), przyjechał także brat A. C. (1) G. C.. Wskazany na stałe mieszkał z rodzicami we wsi A., gdzie prowadził gospodarstwo rolne. Właśnie z nim A. R. pojechała na stację benzynową gdzie spotkała się z K. R. (1), z którym rozmawiała na temat męża. Kiedy byli z powrotem w sklepie, A. R. otrzymała na swój telefon sms-a z żądaniem okupu. Podobnej treści sms-a otrzymał także będący już wówczas z nimi W. B. (1), który dotychczas w zależności od potrzeb, swobodnie, przychodził i wychodził ze sklepu. G. B. wskazała, iż ostatni raz widziała męża jak wychodził do sklepu (...) około godziny 13.00. Fakt otrzymania sms-a przez W. B. (1) wzbudził u A. R. podejrzenia gdyż wskazanym telefonem, na który otrzymał wiadomość, dysponował dopiero od godzin popołudniowych poprzedniego dnia. W związku z tym zaczęła przepytывать go komu dawał nowy numer. Była bardzo zdenerwowana, krzyczała. Cały czas obecny był przy tym G. C.. Postanowiła zatrzymać W. B. (1) na zapleczu sklepu do wyjaśnienia sytuacji. Zabrała mu telefon. Zakazała też sprzedawczyni D. L. wchodzenia tam i wpuszczania kogokolwiek. Nadto powiedział aby ta, gdyby przyszła G. B. i pytała o swojego męża, powiedziała jej, że go nie ma, co wskazana uczyniła gdy około godziny 15.00 żona W. B. (1) była w sklepie i pytała o niego. Wcześniej, z zamkniętego zaplecza D. L. słyszała odgłosy kłótni, awantury, podniesione głosy, krzyki, wyzwiska, słowa wulgarne. Jednak poza głosem A. R., głosów męskich nie rozróżniała. W międzyczasie do sklepu od strony zaplecza przybyli G. K. (1) i K. R. (1). Przed sklepem, od strony zaplecza, obecny był również J. Z.. Wcześniej wskazani kontaktowali się telefonicznie a będąc na miejscu rozmawiali. Z kolei A. R. w wyniku sprawdzenia w telefonie W. B. (1) wykonanych i przychodzących połączeń oraz słuchając jak na jej polecenie odbiera, i rozmawia z dzwoniącym do niego mężczyzną, podobnie słuchając głosu osoby odbierającej wykonane połączenia,

uznała, iż mężczyzną tym jest J. K. (3), pseudonim (...). Pomimo powyższego W. B. (1) zaprzeczał aby wiedział coś i miał coś wspólnego z zaginięciem A. C. (1). Z zamkniętym na zapleczu W. B. (1) rozmawiali również G. K. (1) i K. R. (1), a uzyskane informacje, w tym o śmierci męża i związku z tym W. B. (1), przekazali A. R.. Gdy wyszli już przed sklep od strony zaplecza i stojąc tam rozmawiali z J. Z., wybiegł z niego W. B. (1) a za nim A. R. i G. C.. Uciekający został złapany i z powrotem zaprowadzony na zaplecze sklepu. Następnie G. K. (1), K. R. (1) i J. Z. opuścili przedmiotowe miejsce. Na zapleczu sklepu pozostali A. R. z G. C. oraz W. B. (1). A. R. wiedziała już, że W. B. (1) miał związek z zaginięciem jej męża, że może on potwierdzić co się z nim stało, a jeżeli nie żyje, na co wskazywały znane jej fakty, to gdzie są jego zwłoki. W obliczu tych faktów, przy posiadanej świadomości środowiska w jakim funkcjonowali i prowadzonej działalności przestępczej, jej skali oraz charakterze, A. R. zdawała sobie sprawę, iż w rzeczywistości nie ma co liczyć, że A. C. (1) żyje. O powyższym powiedziała G. C.. Wspólnie zastanawiali się co robić, byli załamani, zdenerwowani i źli. Chcieli aby W. B. (1) wyjawiał im posiadane informacje dotyczące A. C. (1), tego co się z nim stało i gdzie jest jego ciało. W tym czasie, po ponownym sprowadzeniu na zaplecze sklepu, po próbie ucieczki, W. B. (1) w obawie przed A. R. i G. C. zamknął się od środka, w znajdującym się w piwnicy pomieszczeniu z podglądem monitoringu, do którego schodziło się schodami z zaplecza. Zatem z jednej stron mógł więc obserwować obraz z monitoringu, z drugiej nie mając telefonu nie mógł mieć z nikim kontaktu. Około godziny 17.00-18.00 do sklepu, na druga zmianę, z opóźnieniem, przysłała K. M.. Była ona nie tylko długoletnim pracownikiem tego sklepu ale również znajomą A. R.. Wówczas D. L. weszła na zaplecze sklepu, przebrała się, skorzystała z toalety i poszła do domu. Nie zauważyła niczego, co wskazywałoby aby doszło tam do jakiegoś drastycznego zdarzenia. Natomiast gdy na zaplecze weszła K. M. widziała zapłakaną A. R. i G. C., który pocieszał ją, mówił, że musi żyć bo ma dziecko. Wydawało się wskazanej, że oboje są pod wpływem alkoholu, byli zdenerwowani. Tego dnia wskazana wielokrotnie była na zapleczu sklepu. Zazwyczaj pozostawała tam jednak krótko, bowiem gdy wychodziła ze sklepu nikogo innego z obsługi tam nie było, więc gdy pozostawała dłużej, ktoś musiał ją zastąpić. Tam usłyszała od A. R., że W. B. (1) przyznał się do zabicia A. C. (1), oraz że zamknął się w piwnicy od środka i nie chce otworzyć. Za którymś razem A. R. poprosiła K. M., która również dobrze знаła W. B. (1), aby ta spróbowała nakłonić go do otwarcia drzwi i porozmawiania z nią, bo oni nie mogą się tam dostać. Na ten moment sama zastąpiła ją w sklepie. K. M. zeszła więc do piwnicy i przez zamknięte drzwi porozmawiała z W. B. (1). Rozmowa przebiegała normalnie, zgodził się porozmawiać z A. R., w obecności K. M. drzwi jednak nie otworzył. Gdy po jakimś czasie ta ponownie wchodziła na zaplecze widziała zarówno A. R., która mówiła jej, że W. B. (1) nadal nie chce otworzyć, jak i G. C., który chodził po zapleczu oraz schodził po schodach do piwnicy. Widziała też jak A. R. siedziała przy biurku, w którym były różnego rodzaju narzędzia, w tym śrubokręty, obcegi czy młotek i czegoś tam szukała, co zapewne związane było z dążeniem do otwarcia zamkniętych przez W. B. (1) drzwi. Oboje byli bardzo zdenerwowani, chcieli wiedzieć co stało się z A. C. (1), gdzie jest jego ciało, chcieli koniecznie aby W. B. (1) otworzył drzwi i porozmawiał z nimi. Natomiast K. M. nie próbowała więcej rozmawiać ze wskazanym, zajęta była sklepem i obsługą klientów. Na zapleczu pozostała A. R. i G. C.. W pewnym momencie G. C. będąc przed pomieszczeniem, w którym zamknięty był W. B. (1), usłyszał dobiegające z niego odgłosy i zobaczył uchylające się drzwi. W zasadzie w tej samej chwili W. B. (1) strzelił do G. C. z wiatrówki, która znajdowała się w pomieszczeniu gdzie wcześniej zamknął się. Pocisk postrzelił wskazanego powodując powierzchowną ranę okolicy czołowo-skroniowej lewej, która krwawiła. To spowodowało, iż zaczął on biec po schodach do góry, do znajdującej się na zapleczu łazienki. Wówczas W. B. (1) wyszedł z pomieszczenia, w którym zamknął się przed wskazanymi i trzymając wiatrówkę w ręku, chcąc opuścić to miejsce, zaczął biec również po schodach do góry. Tym samym podążał za G. C., przy tym trzymaną za lufę bronią, uderzał go kolbą w plecy. Z kolei G. C. wbiegając po schodach krzyczał do A. R. informując ją co się stało. W tej sytuacji A. R. natychmiast podbiegła do będącego już na schodach W. B. (1) i zagrządzając mu drogę ucieczki zaczęła go szarpać, w związku z czym doszło między nimi do szamotaniny. W jej trakcie wskazana krzyczała, w tym m.in. żeby wskazał gdzie są zwłoki A. C. (1) aby mogła go pochować, żeby ich córka miała grób ojca. Słyszac to G. C. zawrócił w kierunku schodów prowadzących z zaplecza do piwnicy i stojąc wyżej od W. B. (1), z którym w tym czasie szarpała się A. R., blokując mu w ten sposób drogę ucieczki, trzymanym w ręku młotkiem, z dużą siłą, zadał mu uderzenie w szczyt głowy, zlokalizowane nieco bardziej ku tyłowi. Rana ta drążąca do kości czaszki, z wgłobieniami blaszki zewnętrznej i wewnętrznej, spowodowała natychmiastową utratę przytomności wskazanego, który szarpany przez zatrzymującą go A. R. przewrócił się wraz z nią w dół schodów. W wyniku powyższego W. B. (1) upadł na podłogę znajdującą się pomiędzy schodami a drzwiami do piwnicy. Przy czym drzwi te znajdowały się po lewej stronie schodzącego, natomiast vis a vis schodów była ściana. Z uwagi na niewielką powierzchnię podłogi W. B. (1) leżał wprawdzie na plecach ale nie całkiem wyprostowany, głowę i górną część karku,

opartą miał o ścianę. A. R. upadła, wraz z nim, wówczas przestała go szarpać i puściła leżącego. W tym momencie zszedł do nich G. C., pomógł A. R., która upadła na W. B. (1) i tym samym zasłaniała go, wstać a następnie zadał mu jeszcze kolejne ciosy młotkiem w głowę, powodujące tym trzy rany, jedną na szczycie głowy, nieco ku przodowi, drążącą do kości czaszki, drugą w okolicy ciemieniowej lewej z wgłobieniem, od którego biegły linie złamań kości czaszki oraz trzecią w okolicy czołowo- skroniowej, drążącą również do kości czaszki. Rany te skutkowały stłuczeniami mózgu oraz powstaniem krwiaka nadtwardówkowego i podtwardówkowego, które narastały stopniowo, prowadząc do zgonu po upływie pewnego okresu czasu, nie natychmiast. W tym czasie A. R. udała się na górę. Po niej wszedł G. C.. W którymś momencie, już po tym, wchodząca po raz kolejny na zaplecze sklepu K. M. zobaczyła tam wskazaną, która zła, agresywna, używając wulgarnych słów i w sposób uważany powszechnie za obraźliwy określając W. B. (1) powiedziała do niej, że musiała się z nim szarpać, że się przewróciła. G. C. był wówczas na dole, nie widziała go na zapleczu. Wróciła do sklepu. Gdy ponownie weszła na zaplecze, tym razem podchodząc w pobliże schodów i odstawiając tam skrzynkę, słyszała jak będący na dole G. C. przeklina oraz dobiegające odgłosy przesuwania czy szamotania. Nie zobaczyła jednak co się tam dzieje. Natomiast gdy ponownie weszła na zaplecze A. R. powiedziała do niej „już po nim”. Wówczas zajrzała na schody i zobaczyła W. B. (1) leżącego na dole w wyżej opisanej pozycji, był zakrwawiony. Usłyszała również odgłosy, które określiła jako „charczenie”. Podeszła do A. R., zapytała co się dzieje i jednocześnie oświadczyła, że idzie do domu. Wskazana odzywając się wulgarnie do K. M. stwierdziła, że ta musi jej pomóc. Wtedy uświadomiła sobie, że W. B. (1) został zabity, przestraszyła oraz obawiając się A. R. podporządkowała jej żądaniu i pozostała. Zarówno A. R. jak i G. C. byli zdenerwowani, przerażeni i zagubieni. Zastanawiali się co robić dalej. W. B. (1) wciągnięty został na schody, głową do góry, w wyniku czego leżał na nich z lekko zsuniętymi od ciągnięcia spodniami. W tym czasie A. R. użytkowała telefon wskazanego, m in. o godzinie 19.55 wysłała do jego żony wiadomość, z której treści wynikało, że będzie później i dodatkowo z prośbą aby powiadomiła o tym samą autorkę sms-a oraz wychodziła przed sklep i rozmawiała z pytającą się o męża G. B.. Powiedziała jej, że wskazany wyszedł i nie wie gdzie jest. Do sklepu przyjechali również W. B. (2) wraz z R. B.. A. R. rozmawiała z nimi, prosiła ich o pomoc. Gdy, niezależnie od siebie, zobaczyli leżące na schodach ciało W. B. (1), nie chcąc mieć z tym nic wspólnego, odjechali. W godzinach wieczornych, po tym jak zadzwoniła po nią A. R. aby przyjechała i przywiozła kołdrę oraz rzeczy na zmianę, do sklepu przyjechała M. C., która zastąpiła K. M., bowiem ta poszła pomagać na zaplecze. Następnie zwłoki W. B. (1) zostały przez A. R., G. C. i K. M. przeniesione ze schodów na zaplecze, tam owinięte w przywiezioną przez M. C. kołdrę i umieszczone na przednim siedzeniu zaparkowanego od strony zaplecza sklepu samochodu M. nr rej. (...). W międzyczasie K. M. widziała i słyszała jak A. R. uderzała pięściami w zawinięte zwłoki W. B. (1), wyzywała go wulgarnymi słowami oraz mówiła jak mógł zabić jej męża skoro był jego przyjacielem. Nadto powiedziała do K. M., że zrobiła to z G. C. za to, że zabił jej męża. Wskazani posprzątaali też wszystkie miejsca mogące ich zdaniem nosić ślady tego zdarzenia, w tym zmywali krew a wszystkie brudne rzeczy oraz rzeczy służące do sprzątnięcia zapakowali do foliowych worków, które wrzucili do bagażnika wyżej wskazanego M. należącego do A. R.. Analogicznie postąpili również z brudnymi rzeczami, które przebierając się zdjęli G. C. i A. R.. Następnie G. C. pojechał taksówką do miejsca zamieszkania, czyli do A., gdzie następnie A. R. udała się swoim M.. Będąc już razem na miejscu, zwłoki oraz worki z rzeczami wyjęli z samochodu i zostawili za stodołą. Było późno, około 23.00 godziny, więc przed mieszkającymi tam również rodzicami G. C. udawali, że został on odwieziony do domu przez A. R.. Następnie wskazana wróciła do W., do sklepu. Natomiast G. C., nad ranem, już następnego dnia, przewiózł zwłoki W. B. (1) na należącą do niego działkę w miejscowości O. i zakopał w dole wykopanym wewnątrz stojącej tam szopy, uprzednio rozbierając je i posypując je wapnem. Zostały one ujawnione dopiero 11 sierpnia 2005 roku, po wskazaniu miejsca ich ukrycia przez G. C.. Pozostałe zaś rzeczy spalił na pobliskim polu.

Nie mogąc nawiązać kontaktu z mężem, po nieskutecznych próbach jego odnalezienia oraz informacjach od A. R., że wyszedł z jej sklepu w dniu 08 sierpnia 2004 roku i już nie wrócił, G. B. dnia 10 sierpnia 2004 roku złożyła na Policji zawiadomienie o zaginięciu męża. Natomiast A. R. zawiadomienie w sprawie swojego męża, A. C. (1), złożyła 09 sierpnia 2004 roku.

Prawomocnym, wyżej wskazanym, wyrokiem Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie z dnia 28 lutego 2011 roku, sygn. akt V K 64/05, K. M. skazana została za to, że w dniu 08 sierpnia 2004 roku w W. utrudniała postępowanie karne pomagając sprawcom przestępstwa, którego skutkiem była śmierć W. B. (1), uniknąć odpowiedzialności karnej

zacierając wraz z nimi ślady przestępstwa m.in. poprzez usunięcie zwłok z miejsca zdarzenia, tj. za czyn z art. 239 § 1 k.k. na karę 3 (trzech) lat i 2 (dwóch) miesięcy pozbawienia wolności.

Jak wynika z protokołów oględzin i otwarcia zwłok denata W. B. (1) datowanych na 16 sierpnia 2005 roku, nr sekcji 282/05, dokonanej w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w B., wraz z załączonymi schematami, wykazywały one ich daleko posunięty pośmiertny rozkład z przemianą utrwalającą woskowo-tłuszczową. Ze zmian urazowych stwierdzono cztery rany tłuczone głowy (podbiegnięte krwią) z wgłobieniami i złamaniami sklepienia, podstawy czaszki, powstaniem krwiaka nadtwardówkowego i podtwardówkowego, a także rozległych stłuczeń mózgu oraz krwawienia podpajęczynówkowego. I tak: jedna znajdowała się na szczycie głowy, bardziej ku tyłowi, kształtu gwiazdkowatego, o długości ramion 3 cm, 2,5 cm i 3 cm, druga również usytuowana była na szczycie głowy, obok poprzedniej, bardziej ku przodowi, kształtu liniowego, o długości 4,5 cm, następna w okolicy ciemieniowej lewej, kształtu nieregularnego okręgu, o średnicy około 3,5 cm, a czwarta w okolicy czołowo-skroniowej, kształtu ośelkowatego, o długości 5,4 cm. Ponadto stwierdzono objawy zachłyśnięcia się treścią pokarmową w krtani i tchawicy. Zdaniem biegłego przyczyną śmierci wskazanego były urazy głowy, które spowodowały powstanie krwiaków pourazowych i stłuczenia mózgu, co doprowadziło do wzrostu ciasnoty wewnątrzczaszkowej i ucisku na pień mózgu, gdzie znajdują się ważne dla życia ośrodki mózgowie. Przy tym jak wskazał biegły krwiaki takie narastały stosunkowo powoli, więc pokrzywdzony będąc nieprzytomny, mógł jeszcze żyć, do jego śmierci nie doszło natychmiast. Opisane urazy zadane zostały narzędziem (lub narzędziami) twardym, tęnym lub tępokrawędzistym, mógł to być młotek. Dodatkowo jak wynika z ustnej opinii biegłego obrażenia te nie mogły powstać przypadkowo, np. w czasie upadku na twarde tępokrawędziste podłoże, czy też spełniający takie cechy przedmiot i uderzenia w nie głową, za czym przemawia ilość ran, ich lokalizacja, głębokość złamania i wgłobienia kości czaszki. Wszystkie znajdują się powyżej tzw. linii kapelusza co analogicznie świadczy, że powstały w skutek uderzenia jakimś przedmiotem w głowę a nie na skutek upadku i uderzenia. Przedmiot, który działał na głowę musiał działać z dużą siłą. Świadczy o tym fakt złamania sklepienia czaszki, wgłobienia złamanych kości, uszkodzenia wewnątrzczaszkowe w postaci krwiaków oraz rozległe stłuczenia mózgu. W wyniku doznania każdej z tych ran mogło dojść do utraty przytomności w wyniku wstrząśnienia mózgu. Objawem tego są wymioty. W opinii biegłego przemawia za tym również fakt, iż w krtani i tchawicy denata stwierdzono niewielką ilość treści pokarmowej. Była ona jednak nieznaczna i nie stała się przyczyną uduszenia (k. 1631- 161637, 1672-1674, 5680-5687).

W sprawie już na etapie postępowania sądowego uzyskano dodatkową pisemną i ustną opinię biegłego z (...) Uniwersytetu Medycznego, Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej. Wynika z niej, iż w oparciu o zgromadzony w aktach sprawy materiał biegły analogicznie stwierdził, że przyczyną zgonu W. B. (1) były obrażenia głowy z następowym krwawieniem śródczaszkowym i najprawdopodobniej stłuczeniem mózgu. Przy tym wskazał, iż lakoniczny opis zmian śródczaszkowych w protokole sekcji zwłok jak również brak dokumentacji fotograficznej obrazującej te zmiany utrudniają bardziej kategoryczne wnioskowanie. Odwołując się do doświadczenia sądowo – lekarskiego skonstatował jednak, iż zwykle w przypadkach tego typu obrażeń kości pokrywy czaszki dochodzi również do obrażeń ośrodkowego układu nerwowego prowadzących do natychmiastowej utraty przytomności. Nadto, przyjmując, iż doszło do wytworzenia krwiaka oponowego o objętości co najmniej 250 ml, uznał, że należy przyjąć, iż zgon nie nastąpił natychmiastowo, lecz od momentu doznania obrażeń upłynął pewien okres, co najmniej rzędu kilkudziesięciu minut, minimum 20. A jak wynika z opinii ustnej przyczyną powstania krwiaka były bardzo masywne obrażenia głowy z uszkodzeniem opon mózgowych. Potwierdził także, że aspiracja niewielkiej ilości treści pokarmowej do dróg oddechowych nie miała wpływu na mechanizm zgonu, nie wykluczył także, że do przemieszczenia się tych treści pokarmowych mogło dojść w okresie pośmiertnym, przy przemieszczaniu zwłok. Uwzględniając obraz obrażeń powłok i kośćca głowy uznał, że były one spowodowane silnymi urazami narzędziem tępokrawędzistym jakim jest m.in. młotek. Wykluczył, aby do powstania najpoważniejszych obrażeń głowy tj. ran z wgłobieniami kości i rozerwaniem opony twardej mózgu doszło w wyniku uderzenia głową o stopień schodów, w wyniku bezwładnego upadku. Przy tym, przesłuchiwany bezpośrednio przed Sądem rozpoznającym niniejszą sprawę biegły, jednoznacznie i kategorycznie stwierdził, iż obrażenia u pokrzywdzonego były zlokalizowane w obrębie górnej części głowy, dokładniej mózgo-czaszki, czyli w okolicy dostępnej działaniu sprawcy w różnych okolicznościach, w różnych sytuacjach, w różnym usytuowaniu ofiary. Tego typu obrażenia powodują z reguły, natychmiastową po ich zadaniu utratę przytomności, a

zwłaszcza dwie najpoważniejsze rany. Konstatując orzekł, iż zgon w tym konkretnym wypadku, po takich obrażeniach, nie był natychmiastowy, utrata przytomności tak. Wskazał, iż na podstawie samej lokalizacji obrażeń nie można z jakimś rozsądnym prawdopodobieństwem określić pozycji w jakiej znajdowała się ofiara. U pokrzywdzonego sekcyjnie nie stwierdzono śladów obrony (k. 7559-7563, 7607-7611, 11555-11557).

Z kolei z opinii z zakresu badania DNA wykonanej w Akademii Medycznej w B. datowanej na 20 września 2005 roku wynika, iż na podstawie przeprowadzonych badań przyjęto, że badany materiał dowodowy w postaci tkanki mięśniowej zabezpieczonej podczas wyżej opisanego otwarcia i oględzin zwłok, nr sekcji 282/05, pochodzi od W. B. (1). Przy tym profil tego DNA zgodny był nie tylko z profilem domniemanej matki i domniemanego syna ale również z profilami DNA śladów ujawnionych na zapleczu sklepu w W. przy ul. (...) w dniu 23 maja 2005 roku (k. 1776-1778, k. 1152-1155, 1005-1007).

Współgrające z powyższym są również wnioski zawarte we wcześniejszych opiniach z zakresu badań DNA wykonanych także w Akademii Medycznej w B. a datowanych na 09 grudnia 2004 roku oraz 16 maja 2005 roku. Z pierwszej z nich wynika bowiem, iż z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością ślady biologiczne zabezpieczone podczas oględzin sklepu (...) mieszczącego się przy ul. (...) dokonanych 12 sierpnia 2004 roku pochodzą od mężczyzny spokrewnionego w linii prostej z K. B. matką W. B. (1) oraz jego synem S. B.. Natomiast w drugiej przyjęto, iż ślady biologiczne zabezpieczone podczas oględzin samochodu marki M. nr rej. (...), z wykładziny bagażnika oraz z bocznej lewej części bagażnika, pochodzą od W. B. (1) (k. 546-550, 343-348, 940-943, 956-959).

Z kolei w opinii sądowo-lekarskiej z dnia 12 sierpnia 2005 roku wykonanej na podstawie badania osoby stwierdzono, iż G. C. posiadał w przeszłości obrażenia głowy w postaci powierzchownej rany okolicy czołowo-skroniowej lewej, co w czasie badania demonstrowało się w postaci blizny długości około 3 cm i szerokości około 0,2 mm. Obrażenia te powstały od narzędzia twardego, tępokrawędzistego, zatem cechy te spełnia też pocisk z wiatrówki kształtu stożkowatego. Zdaniem biegłego nie jest możliwe określenie czasu powstania rany, ale jak wskazał na pewno powstała ona przed kilkoma miesiącami o czym świadczy jej wygląd (k. 1435, 4754-4756).

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie wyżej wskazanych dowodów oraz pozostałej części materiału dowodowego ujawnionego w toku rozprawy głównej, a uznanego przez Sąd za wiarygodny, w tym w szczególności: protokołów oględzin sklepu przy ul. (...) (k. 343-349, 1005-1007), protokołu oględzin samochodu M. (k. 469-470C), protokołu przeszukania sklepu (k. 480-483), materiału poglądowego – dokumentacji fotograficznej (k. 395, 1252-1255, 1808-1816), analizy połączeń (k. 255-262), wykazu połączeń wraz ze schematem (k. 1223-1224), protokołu oględzin miejsca ujawnienia zwłok wraz z dokumentacją fotograficzną (k. 1425-1426F), protokołu zewnętrznych oględzin zwłok (k. 1427- 1428), protokołu okazania (k. 1433 – 1434), protokołu oględzin miejsca spalenia rzeczy (k. 1755-1756), opinii sądowo-psychiatrycznej (k. 1856-1861), sprawozdania z analizy połączeń (k. 2020-2056), materiałów poglądowych z sekcji zwłok (k. 2462-2463), wyroku Sądu Okręgowego Warszawa - Praga w Warszawie, sygn. akt V K 64/05 z dnia 28 lutego 2011 roku (k. 10543-10553), a nadto w części uznanej za wiarygodną wyjaśnień oskarżonego G. C. (k. 1209-1212, 1213-1215, 1228, 1338,1340, 1393-1397, 1398-1400, 1598-1600, 1899-1902, 2688-2697, 3215-3216, 11366-11370), A. R. (k. 522-527, 529-530, 538-539, 555-560, 579-582, 650-654, 656-660, 664-669, 684-688, 696-700, 709-710, 711-714, 856-868, 950-953, 1072-1073, 1181-1184, 1189-1191, 1267-1270,1271-1273, 1383-1387, 1429-1432, 1585-1589, 1602-1606, 1821-1822, 1823-1829, 1944-1948, 2700-2714, 3216-3322, 3325-3342, 11360-11364, 11365-11366), zeznań świadków D. L. (k. 86-87, 487-489, 3816-3817, 11395-11396), K. M. (k. 1021-1026, 1463-1466, 1480, 1591-1594, 1640-1641, 1830-1833, 1963-1966, 2671-2672, 3214-3215, 11396-11402, 11556-11558), B. K. (k. 45-50, 183-185, 266-280, 297-299, 301-305, 373-376, 377-383, 384-385, 403-406, 408-412, 432-435, 574-577, 962-967, 992-996, 997-1000, 1001-1003, 3440-3453, 8207-8215, 8219-8222, 8236-8246, 8310-8323, 8375-8401, 11489-11491), K. R. (1) (k. 816-819, 831-832, 1374-1376, 1529-1530, 1797-1798, 1951-1952, 2677-2681, 2697-2698, 3213-3214, 11407-11411), G. K. (1) (k. 810-812, 824-825, 1380-1382, 1801-1802, 1971-1972, 2674-2681, 2697-2698, 3213-3214, 11455-11456), J. Z. (k. 4952-4975/4962-4967, 11629), G. B. (k. 56-64, 588-594, 1262-1263, 1321-1326, 3351-3368, 3383-3404, 3421-3426, 5714-5716, 5717-5718, 6328-6330, 9534-9535, 11388-11394, 11406-11407), W. B. (2) (k. 797-800a, 801-803, 1072-1073, 1074-1075, 1439-1444,

4004-4009, 8621-8624, 8629, 11540-11544), R. B. (k. 7693-7697, 7777-7785, 7786-7788, 8625-8628, 11629-11636), T. N. (k. 11466-1168) oraz J. K. (2), uprzednio R. (k. 178-180, 1013-1015, 1157-1161, 4073-4077, 11506-11507).

A. R. w charakterze podejrzanej była na etapie postępowania przygotowawczego przesłuchiwana wielokrotnie. W swoich początkowych depozycjach, poza opisaniem środowiska, w którym wraz z A. C. (1) funkcjonowali, sposobu życia, warunków, okoliczności dotyczących handlu narkotykami, wymuszania tzw. haraczy, osób w tym uczestniczących, zaginięcia męża oraz przedstawienia czynności związanych z jego poszukiwaniem, w zakresie czynu będącego przedmiotem niniejszego postępowania podawała, że 08 sierpnia 2004 roku wprawdzie W. B. (1) był w należącym do niej sklepie (...) ale w godzinach popołudniowych, około godziny 15.00-16.00 wyszedł, nie wie co się z nim stało (m.in. k. 522- 527- protokół przesłuchania podejrzanej z 08 grudnia 2004 roku, godzina 11.00). W kolejnych wyjaśnieniach zmieniała swoje depozycje w tym przedmiocie i wskazała, że tego dnia, w czasie gdy do sklepu przyszedł W. B. (1), po raz kolejny przyjechali G. K. (1), pseudonim (...) i K. R. (1), pseudonim (...). W międzyczasie przyjechał tam również W. B. (2) pseudonim (...) wraz z jakimś drugim mężczyzną. Ona wraz z G. C. cały czas była na zapleczu sklepu. Wskazani powiedzieli aby wyszli bo chcą porozmawiać z W. B. (1), gdyż ten wie co stało się z A. C. (1). Dodatkowo mężczyzna o pseudonimie (...) powiedział, że zabił go W. a W. B. (1) doskonale o tym wie. Następnie zaczęli go przesłuchiwać i bić. Przed wyjściem z zaplecza nawet G. C. uderzył go jeden raz ręką w twarz. Po jakimś czasie gdy A. R. została zawołana i weszła na zaplecze W. B. (1) był zakrwawiony, siedział na podłodze i powiedział, że jedzie z G. K. (1) i K. R. (1) do N., do P. Z.. Z kolei K. R. (1) powiedział podejrzanej, że W. B. (1) swój nowy numer telefonu podał J. K. (3), pseudonim (...), z nim rozmawiał i załatwiał w nocy jakieś sprawy. A. R. chciała z nimi jechać ale się nie zgodzili. Natomiast z uwagi na fakt, iż nie mieścili się w jednym samochodzie marki V., którym przyjechali G. K. (1) i K. R. (1), wzięli samochód podejrzanej marki M.. Następnie pomogli wyjść W. B. (1) i odjechali. Po około trzech godzinach K. R. (1) zwrócił wskazanej samochód i powiedział, że jej mąż niedługo się znajdzie. Podejrzana o W. B. (1) nie pytała (k. 528-532 - protokół przesłuchania podejrzanej z 08 grudnia 2004 roku, godzina 14.10). Następnie wyjaśnienia te ulegały pewnym modyfikacjom. Przesłuchiwana po raz kolejny A. R. wyjaśniła bowiem, iż nie wie co działo się na zapleczu sklepu jak wyszła wraz z G. C. na zewnątrz, nie słyszała odgłosów bijatyki. Zaprzeczyła też aby W. B. (1) był pobity jak ponownie tam wróciła, może tylko leciała mu krew z nosa. Powiedział jej wówczas, że jej mąż żyje (k. 650-654- protokół przesłuchania podejrzanej z 06 stycznia 2005 roku). Ponownej zmiany depozycji A. R. dokonała podczas jednego z kolejnych przesłuchań w charakterze podejrzanej gdzie nie podtrzymała swoich wyjaśnień i oświadczyła, iż zdarzenie z W. B. (1) na zapleczu jej sklepu przebiegało odmiennie niż dotychczas wyjaśniała. Wskazała, iż 08 sierpnia 2004 roku szukając męża, około godziny 10.00, była u wróżki. W sklepie byli G. C., M. C. oraz jej córka D. C.. Gdy do nich wróciła otrzymała sms-a z żądaniem okupu. Mniej więcej w tym samym czasie dołączył do nich W. B. (1), który również dostał sms-a o podobnej treści. Zastanawiali się co zrobić. W międzyczasie A. R. zadzwoniła do K. R. (1), pseudonim (...), który we wcześniejszych rozmowach deklarował pomoc. Wskazany zaproponował spotkanie na stacji benzynowej, na które pojechała z G. C.. Tam K. R. (1) powiedział jej m.in. aby odpisała na sms-a, żeby dała pieniądze jak zobaczy męża z aktualną gazetą i porozmawia z nim. Obiecał też, że przyjedzie do sklepu i wraz z P. Z., pseudonim (...), który również miał około godziny 12.00 się zjawić oraz W. B. (1) będą szukać A. C. (1). Około godziny 13.00 do sklepu samochodem V. przyjechali K. R. (1) i G. K. (1). Powiedzieli, że z rozmowy telefonicznej z kimś z tzw. grupy (...) wiedzą, iż P. Z. nie przyjedzie bo się boi. Następnie kazali zawołać W. B. (1), którego wypytywali dlaczego dostał sms-a z żądaniem okupu skoro telefon miał kupiony poprzedniego dnia po południu, komu dawał numer. Wówczas A. R. wzięła telefon i zaczęła przeglądać jego zawartość, z której wynikało nie tylko, że w nocy z soboty na niedzielę kontaktował się z kimś ale również, że gdzieś jeździł. W międzyczasie telefon dzwonił a w końcu przyszedł sms z prośbą o kontakt. Wskazani kazali więc W. B. (1) zadzwonić i normalnie rozmawiać. Ten zadzwonił ale powiedział, że nie może rozmawiać. A. R. słyszała tę rozmowę ale nie rozpoznała głosu rozmówcy w związku z czym sama zadzwoniła i wówczas poznała, iż jest to J. K. (3), pseudonim (...). Poinformowała o tym obecnych. K. R. (1) i G. K. (1) kazali jej wyjść a W. B. (1) zabrali i zeszli z nim do piwnicy. G. C. pozostał z podejrzaną. Po kilkunastu minutach wyszli i powiedzieli, że „nie ma co liczyć na to, że A. żyje”, żeby W. B. (1), który był wówczas na dole pozostał tam oraz aby nie mówić, że miał kontakt z J. K. (3), że zastanowią się co zrobić, a następnie odjechali. Na zapleczu została A. R. i G. C.. W. B. (1) był w piwnicy, było widać, że był bity, krew leciała mu z oka lub nosa. Mimo prośb nic konkretnego im nie powiedział, odpowiadał wykrętnie mówiąc, że wszystko powiedziała (...) i (...). Zostawili więc W. B. (1) w piwnicy a dodatkowo A. R. zamknęła drzwi. Kiedy ponownie chciała tam wejść były zabarykadowane

od wewnątrz, nie mogła ich otworzyć. W. B. (1) powiedział, że będzie rozmawiał jak zadzwoni po (...). W pewnym momencie uchylił jednak drzwi i z wiatrówki, która była wewnątrz oddał strzał w jej kierunku. Wówczas stojący za nią G. C. odchylił ją i pocisk uderzył go w czoło. W tym momencie obydwój wypchnęli drzwi, weszli do środka i jak wyjaśniła podejrzana wówczas zaczęła się bójka między nimi a W. B. (1). G. C. chciał odebrać wiatrówkę ale W. B. (1) oddał jeszcze co najmniej jeden strzał i bronił się. W trakcie tej szarpaniny G. C. uderzył kilka razy pięścią w twarz W. B. (1), A. R. rzuciła w niego kartonem. Za którymś razem W. B. (1) upadł, chyba na wznak i się nie ruszał. Upadek miał miejsce już na schodach prowadzących na górę. Myśleli, że zemdlął i poszli na górę. Po paru minutach A. R. zeszła, sprawdziła puls i uznała, że nie żyje. W międzyczasie do sklepu przyjechał W. B. (2), pseudonim (...) i widząc leżącego na schodach W. B. (1) wyszedł mówiąc, że gdyby coś to go tu nie było. Wówczas A. R. i G. C. przestraszyli się i jak wyjaśniła podejrzana postanowili, że nie będą wzywać policji a ciało wywiozą. Tak też zrobili. Gdy było już ciemno ciało W. B. (1) zapakowali do dwuosobowego M. A. R., która zawiozła je do miejscowości D.. Natomiast G. C. do domu udał się taksówką. Będąc tam wypakowali je za stodołą. Uzgodnili, że G. C. zakopie jej później. Przed mieszkającymi tam rodzicami wskazanego udawali, że został odwieziony przez A. R.. Następnie podejrzana odjechała, poza upewnieniem się, że zwłoki zostały zakopane więcej o szczegółach nie rozmawiali. A. R. podała jeszcze, że obydwój bali się co z nimi będzie, gdyż są mordercami (k. 1383-1387 - protokół przesłuchania podejrzanej z 11 sierpnia 2005 roku, godzina 12.25). Z kolei podczas następnego przesłuchania odpowiadając na pytania wyjaśniła, iż podczas zdarzenia, w którym śmierć poniósł W. B. (1) używany był młotek. Młotek ten trzymał G. C. po tym jak W. B. (1) strzelił do niego z wiatrówki i kolbą uderzał go po plecach. W. B. (1) stał wówczas na dole schodów, G. C. stojąc wyżej zaczął się z nim szarpać. Widząc to oskarżona pobiegła do D. L. i zabroniła jej wpuszczania kogokolwiek na zaplecze, wróciła na zaplecze, podbiegła do G. C. i próbowała go powstrzymać ale zdążył uderzyć W. B. (1) w głowę, po czym ten upadł na dolną część schodów. Chcieli iść na policję ale wówczas ponownie przyjechali (...) i (...), którzy powiedzieli, że jak schowają ciało to nic nie będzie (k. 1602-1606- protokół przesłuchania podejrzanej z 08 września 2005 roku).

Podobnie przesłuchiwana bezpośrednio przed sądem podczas pierwszego rozpoznawania niniejszej sprawy ponownie nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu. Następnie składając wyjaśnienia obszernie przedstawiła okoliczności odnoszące się do innych zarzucanych jej czynów, prowadzonej działalności przestępczej, jak również związane z zaginięciem jej męża A. C. (1) dnia 05 sierpnia 2004 roku, to jest bezpośrednio je poprzedzające jak i następujące później. Przy tym bardzo szczegółowo opisała podejmowane do dnia 08 sierpnia 2004 roku czynności mające na celu ustalenie co stało się z A. C. (1), w zasadniczej części zgodne z poczynionymi w tym zakresie ustaleniami Sądu. Jednoznacznie wynika z nich, iż wobec braku kontaktu z mężem, co wcześniej się nigdy nie zdarzało, wobec stanu wynajmowanego mieszkania przy ul. (...), braku przechowywanych tam narkotyków, pieniędzy i dokumentów, trudności w skontaktowaniu się z jednym z jego najbliższych współpracowników P. Z. oraz wobec zauważalnego dla niej przerażenia wskazanego podczas bezpośredniej rozmowy, już w sobotę wiedziała, że z mężem musiało się stać coś złego. Z kolei odnośnie przebiegu dnia 08 sierpnia 2004 roku do czasu zdarzenia w piwnicy sklepu, w wyniku którego śmierć poniósł W. B. (1), wyjaśniła w sposób korelujący z ostatnimi wyżej wskazanymi depozycjami z postępowania przygotowawczego. Przy tym dodatkowo wskazała, że do sklepu przyszła wówczas jeszcze jej koleżanka J. R. (2), która wraz z M. C. zabrała z niego jej córkę D.. Przechodząc natomiast do zdarzeń na zapleczu wyjaśniła, że po rozmowie K. R. (1) i G. K. (1) z W. B. (1) w piwnicy sklepu, ten ostatni został na dole a A. R. wyszła z wychodzącymi od strony zaplecza i rozmawiając z K. R. (1) usłyszała, żeby się nie łudziła, że A. żyje, oraz że W. B. (1) wie co się stało. Wcześniej oskarżona zabroniła ekspedientce D. L. wpuszczania kogokolwiek na zaplecze. W trakcie tych rozmów W. B. (1) zdołał uciec ze sklepu ale został złapany i zawrócony. W międzyczasie A. R., w związku z treścią sms-ów przychodzących na nowy telefon W. B. (1) wskazujących, że w nocy z kimś się kontaktowała i gdzieś był, poszła do G. B. do totalizatora pytać czy jej mąż wyjeżdżał w nocy, na co wskazana zaprzeczyła. K. R. (1) i G. K. (1) odjechali. Na zapleczu pozostała oskarżona z G. C.. W. B. (1) był na dole, nie chciał im nic powiedzieć na temat A. C. (1) i w końcu zamknął się od środka w znajdującym się w piwnicy pomieszczeniu, do którego doprowadzony był obraz z monitoringu z wnętrza sklepu, z zewnątrz od strony wejścia jak i zaplecza oraz z totalizatora sportowego. W sklepie dotychczasową ekspedientkę zastąpiła K. L., która знаła W. B. (1) ale nawet na jej prośbę nie otworzył on drzwi i nie chciał rozmawiać z oskarżoną. A. R. i G. C. przebywali na zapleczu. W pewnym momencie ten ostatni zszedł do piwnicy i przez drzwi rozmawiała z W. B. (1). Oskarżona myślała co dalej robić. Nagle usłyszała huk. Za jakiś czas G. C. wybiegł po schodach na górę, widziała, że leci mu krew. Wówczas A. R. zeszła do W. B. (1), wyjaśniła, iż za wszelką cenę chciała od niego dowiedzieć

co się stało, gdzie jest jej mąż. Chociaż jak określiła oskarżona „to kawał chłopca” zaczęła szarpać go. Działo się to przy drzwiach do pomieszczenia gdzie był zamknięty. Krzyczała przy tym, że wie, iż A. nie żyje i żeby powiedział gdzie jest jego ciało, żeby córka miała gdzie iść. W pewnym momencie jak go szarpała W. B. (1) chwycił też ją i powiedział, że nigdy nie znajdzie męża. W tym czasie G. C. był już za jej plecami, krzyczał żeby ją puścił, nie wie czym ale uderzył W. B. (1), który przewrócił się w pomieszczeniu, w piwnicy. Przy samym wejściu stały tam skrzynki. Następnie podał jej rękę i pchnął po schodach w górę. Weszła na zaplecze. Jak się cofnęła słyszała szamotaninę, G. C. był wyżej a W. B. (1) niżej, w rękę trzymał za kolbę wiatrówkę ale z niej nie strzelał. Nie wie czy G. C. już wtedy trzymał młotek bowiem cofnęła się z powrotem. Gdy ponownie tam zajrzała wskazany miał młotek i raz uderzył W. B. (1). Pamięta, że krzyknęła „zostaw” i chwyciła G. C. za ramię. Chciała żeby go zostawił, bo go zabije a nie powiedział gdzie jest A. C. (1). Wtedy W. B. (1) upadł i leżał na schodach, nie wie jak długo. Schodziła zobaczyć czy żyje. W międzyczasie przyjechał W. B. (2) z mężczyzną o pseudonimie (...), którzy widzieli W. B. (1) leżącego na schodach. A. R. prosiła ich o pomoc w wywiezieniu ciała ale wyszli ze sklepu i nie wrócili. Jak wyjaśniła, wtedy nie chciała zadzwonić na policję i powiedzieć co się stała, chciała tylko żeby ukryć zwłoki oraz żeby nikt o niczym się nie dowiedział. Następnie, w którymś momencie, przestawiła samochód z przodu sklepu na parking od zaplecza. W. B. (1) już nie żył. Zadzwoniła też do M. C., kazała jej przywieźć z mieszkania kołdrę i rzeczy do przebrania. G. C. sprzątał wówczas chyba na dole w piwnicy. Po przyjeździe M. C. oskarżona kazała jej iść obsługiwać w sklepie a ekspedientkę K. M. zawołała na zaplecze. Przy tym powiedziała wskazanej, która widziała już W. B. (1) na schodach, że ten nie żyje. Następnie posprząтали i brudne rzeczy wrzucili w worki, które włożyli do bagażnika M.. W. B. (1) zawinęli w kołdrę, którą skleili taśmą i wynieśli do wskazanego samochodu, gdzie posadzili na przednim siedzeniu pasażera. Jak wynika dalej z wyjaśnień oskarżona dała G. C. pieniądze na taksówkę i nie wiedziała, że pojechał do domu autobusem. Sama udała się tam samochodem. Na miejscu, za stodołą, wypakowali z samochodu zwłoki oraz rzeczy i poszli do domu gdzie A. R. chwilę porozmawiała z teściami, po czym wróciła do W. (k. 2700-2714 - protokół rozprawy z 16 marca 2006 roku). Przesłuchiwana ponownie, w zakresie czynu będącego przedmiotem niniejszego postępowania, potwierdziła powyższe wyjaśnienia. Przy tym wskazała, iż kasy z monitoringu z dnia 08 sierpnia 2004 roku zniszczyła (k. 3216 -3323 - protokół rozprawy z 02 października 2006 roku). Kontynuując wyjaśnienia podczas kolejnej rozprawy ponownie nieco zmodyfikowała uprzednie depozycje co do przebiegu zdarzenia będącego przedmiotem niniejszego postępowania i wskazała, że jak W. B. (1) strzelił z wiatrówki do G. C., który pobiegł do góry do łazienki, oskarżona zeszła na dół i zaczęli się szarpać. Znajdowali się wtedy na dole pomiędzy wyjściem z piwnicy a schodami. Wówczas zbiegł do nich G. C., zaczął odciągać oskarżoną i uderzył W. B. (1) młotkiem. Nie potwierdziła faktu, iż widziała u W. B. (1) ślady bicia po jego rozmowie z K. R. (2) i G. K. (1) oraz ponownego przybycia wskazanych gdy ten już nie żył. Przy tym z wyjaśnień oskarżonej wynika, iż z wyżej wskazanymi był również J. Z. (k. 3324 -3342 - protokół rozprawy z 03 października 2006 roku).

Podobnie przesłuchiwana przed sądem w toku niniejszego postępowania A. R. nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu i skorzystała z przysługującego jej prawa do odmowy składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania. Następnie potwierdziła treść odczytanych jej złożonych uprzednio depozycji (k. 11360- 11366 - protokół rozprawy z 06 i 07 czerwca 2013 roku).

Z kolei przesłuchiwany po raz pierwszy w charakterze podejrzanego G. C. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i w tym zakresie wyjaśnił, że w niedzielę rano przyjechała autobusem do A. R. do sklepu. Była tam wskazana, jej córka oraz ekspedientka. W międzyczasie A. R. pojechała do wróżki. Do sklepu przyszedł również W. B. (1) twierdził, że A. C. (1) się znajdzie. Około południa A. R. dostała sms-a z żądaniem okupu. Podobną wiadomość dostał także W. B. (1). Dodatkowo było tam ostrzeżenie aby się nie wtrącał. Około godziny 14.00-15.00 do sklepu przyjechało czterech znajomych A. C. (1). W zasadzie nie rozmawiali z podejrzanym. Od razy zeszli wraz z W. B. (1) do piwnicy i tam z nim rozmawiali. Zaglądała do nich A. R.. Przebywali tam godzinę, może dłużej, czasami wychodzili na zewnątrz sklepu. Jak wyjaśnił podejrzanym może rozmawiali przez telefon, może ktoś tam jeszcze był. Około godziny 17.00-18.00 wybiegł stamtąd W. B. (1), za nim pobiegli ci mężczyźni jak również G. C. i A. R.. Dogonili wskazanego, który wraz z mężczyznami wrócił do piwnicy. Podejrzanym nie wiedział co się tam następnie działo. Wchodziła tam A. R.. Około godziny 19.00 mężczyźni wyprowadzili W. B. (1), był pobity, zakrwawiony, wycierał nos ale szedł o własnych siłach. Następnie pożyczili samochód A. R. i odjechali. G. C. pozostał jeszcze godzinę – półtorej, po czym wrócił autobusem do domu, tj. około 25 km. Powiedział rodzicom o żądaniu okupu za brata. Po około godzinie

przyjechała tam A. R. powiedziała, że mężczyźni zwrócili jej samochód, nie wiedziała co z mężem oraz W. B. (1) i po pół godzinie odjechała (k.1209- 1212 - protokół przesłuchania podejrzanego z 07 lipca 2005 roku). Następnie, w jednych z kolejnych depozycji, przyznał się i zmienił dotychczasowe wyjaśnienia na temat przebiegu czynu stanowiącego meritum postępowania. Podał, że gdy w niedzielę był w sklepie, do południa W. B. (1) przychodził i wychodził, pocieszał A. R., że jej mąż się znajdzie, że wszystko będzie dobrze. Około godziny 13.00 do sklepu przyjechało dwóch mężczyzn z W.. Najpierw rozmawiali z A. R. a później z W. B. (1), którego wzięli do piwnicy. Po około pół godzinie wszyscy wyszli na górę. Wówczas nie było widać aby W. B. (1) był bity. A. R. wzięła jego telefon i po sprawdzeniu okazało się, że się z kimś kontaktował, co powiedziała przy tych mężczyznach. Wskazany nie chciał jednak powiedzieć z kim i uciekł ze sklepu. Został jednak złapany przez mężczyzn i zaprowadzony z powrotem do piwnicy. Następnie odbywały się tam jakieś głośne rozmowy. Po około godzinie mężczyźni wyszli i powiedzieli, że W. B. (1) ma coś wspólnego z zaginięciem A. C. (1), rozmawiali z A. R.. Po tym ponownie zeszli do piwnicy pytać W. B. (1) gdzie jest A. C. (1). Po około pół godzinie wyszli razem z W. B. (1), który miał rozbity nos i leciała mu krew. Wówczas powiedział, że A. C. (1) nie żyje. A. R. prosiła aby powiedział również co z jego ciałem ale twierdził, że nie wie. Dwaj mężczyźni zaprowadzili go na dół, zostawili go tam, wrócili, porozmawiali z A. R. i odjechali. Wtedy jak wyjaśnił podejrzany zszedł na dół do znajdującego się tam pomieszczenia i zapytał będącego w środku W. B. (1) gdzie jest ciało brata mówiąc, że jeśli nie powie to zadzwoni na policję. Na co ten złapał leżącą tam wiatrówkę i strzelił do G. C.. Pocisk zranił wskazanego w lewą część czoła na co zaczął uciekać schodami do góry a W. B. (1) złapał za lufę wiatrówki i kolbą uderzał go w plecy. Kiedy G. C. był już na górze przy barierce schodów zobaczył młotek. Chwycił go i uderzył nim jeden raz w głowę W. B. (1), który przewrócił się i sturlał ze schodów na sam dół uderzając głową w ścianę. Nie dawał oznak życia. Podejrzany nie sprawdzał czy żyje, przestraszył się tym, co się stało. Oświadczył, że nie chciał go zabić. A. R. była wówczas na górze. Nie pamięta kto stwierdził, że wskazany nie żyje. Zaczęli się zastanawiać co z tym zrobić, czy zgłosić na policję, czy ukryć ciało. W międzyczasie telefon W. B. (1) dzwonił kilkakrotnie. Nie był odbierany ale A. R. wysłała do kogoś sms-a. Wspólnie postanowili, że wywozą ciało na wieś do A., gdzie G. C. miał je zakopać. Ciało zawinęli w kombinezon, obwiązali taśmą samoprzylepną i wynieśli do samochodu A. R., gdzie posadzili je na siedzeniu pasażera. Wcześniej wskazana poprosiła o pomoc ekspedientkę K. M.. Podejrzany posprzątał krew a brudne rzeczy wrzucili do dwóch worków i włożyli do bagażnika. Umówili się, że A. R. pojedzie samochodem a G. C. taksówką. Będąc już na miejscu wypakowali ciało zmarłego za stodołą i poszli do domu, gdzie przed rodzicami oraz bratem wskazanego udawali, że bratowa po prostu go odwiozła. Następnie około godziny 22.00 A. R. wróciła do W. a wskazany poczekał do około godziny 2.00-3.00 na ranem i wówczas zawiózł wozem ciało W. B. (1) na swoją działkę w miejscowości O., gdzie po wykopaniu wewnątrz stojącej tam szopy dołu, rozebraniu denata, zakopał go, wcześniej posypując wapnem. Przywiezione rzeczy spalił na polu (k. 1393- 1397 protokół przesłuchania podejrzanego z 12 sierpnia 2005 roku, godzina 13.10). Z kolei w następnych złożonych tego samego dnia wyjaśnieniach sprostował, iż W. B. (1) uderzył młotkiem nie raz a kilkakrotnie, nie pamiętał ile razy. Podał również, że już po pierwszym uderzeniu wskazany spadł i wówczas podejrzany podszedł do niego i uderzył go jeszcze kilka razy w głowę młotkiem. Po tych uderzeniach W. B. (1) krew leciała z nosa i ucha, przestał się ruszać (k. 1398- 1400 - protokół przesłuchania podejrzanego z 12 sierpnia 2005 roku, godzina 15.20). W następnych wyjaśnieniach dokonał dodatkowej modyfikacji. Do poprzednich depozycji dotyczących okoliczności poprzedzających zdarzenie w piwnicy dodał, iż w niedzielę rano była w sklepie jeszcze J. R. (2) i M. C., które zajęły się córką A. R. i zabrały ją stamtąd. Wskazał też, iż wraz z bratową był na stacji (...), gdzie ta rozmawiała z mężczyzną o pseudonimie (...), który sugerował, że z zaginięciem A. C. (1) związek miała osoba najbliższa będąca przy nim, czyli W. B. (1). Dalej wyjaśnił, że gdy byli już w sklepie, po przyjściu sms-ów z żądaniem okupu, A. R. pytała W. B. (1) komu dawał nowy numer telefonu, skoro do niego też przyszła taka wiadomość. Przyjechał też K. R. (1), pseudonim (...) a następnie G. K. (2), pseudonim (...). Wskazani zeszli z W. B. (1) na dół do piwnicy i rozmawiali około dwie godziny, w międzyczasie wychodzili na parking i naradzali się. G. C. i A. R. byli wówczas na górze. W pewnym momencie W. B. (1) uciekł ale został złapany i ponownie wskazani mężczyźni zaprowadzili go do piwnicy. Po około 20 minutach wyszli i poszli na zewnątrz rozmawiać z A. R.. W. B. (1) wyszedł do G. C., który widział, że leci mu krew z nosa. Wróciła A. R. i powiedziała, że jej mąż nie żyje, że zastrzelili go, na co W. B. (1) powiedział, że nie zrobiłby tego bo to jego przyjaciel. G. C. powiedziała zaś, że wołają go wskazani mężczyźni. Gdy do nich poszedł powiedzieli mu, żeby zabił W. B. (1) bo zabił mu brata i twierdzili, że nie mają go gdzie zakopać. Wskazali, że jak go zabije to ma go rozebrać, spalić ubrania jego i swoje a zwłoki zakopać, i posypać wapnem. Nie powiedzieli jednak w jaki sposób ma tego dokonać. Następnie odjechali. A. R. powiedziała G. C., że W. B. (1) przyznał się, (...) i (...), że zabił jej męża wraz z chłopakiem z N. i zrobił

to na zlecenie mężczyzny o pseudonimie (...) i (...). W międzyczasie do sklepu przyjechał też mężczyzna o pseudonimie (...), był sam. W. B. (1) był już wtedy w piwnicy. G. C. mówił bratowej aby powiadomić policję ale ta odpowiedziała, że lepiej zrobić jak mówili wyżej wskazani, bo inaczej ich zabiją. Następnie podejrzany potwierdził przebieg zdarzeń zgodny z bezpośrednio wcześniejszymi, wyżej zaprezentowanymi, wyjaśnieniami. Dodał jedynie, że gdy W. B. (1) już nie żył ponownie do sklepu przyjechał (...), tym razem z jakimś chłopakiem. Widział zwłoki, A. R. prosiła go o pomoc w ich wywiezieniu, powiedział, że przyjedzie, wyszedł i już nie wrócił. Oświadczył też, że nie chciał zabić W. B. (1), chciał tylko poznać prawdę o bracie (k. 1598- 1600 protokół przesłuchania podejrzanego z 02 września 2005 roku).

Z kolei G. C. przesłuchiwany przed Sądem gdy sprawa rozpoznawana była po raz pierwszy przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień. Odpowiadając na pytania wyjaśnił jednak odmiennie niż uprzednio, że nie zrobił tego bo tak powiedział mu (...) i (...). Wskazał, że nie doszłoby do tego gdyby W. B. (1) do niego nie strzelił. Podkreślił też, że jak odjechali (...) i (...) to już wiedzieli, że A. C. (1) nie żyje. A. R. strasznie płakała, pocieszał ją, sam też płakał. W. B. (1) był wówczas w piwnicy więc postanowił do niego zejść i zapytać co z ciałem. Drzwi były zamknięte. Nagle usłyszał przewracające się skrzynki i uchylające się drzwi oraz zobaczył wycelowaną w jego stronę lufę. W. B. (1) strzelił do niego więc przestraszył się i zaczął uciekać schodami do góry. W. B. (1) wymierzył mu w plecy ale uciekł na zaplecze. Tam była A. R.. Krzyknął do niej, że W. B. (1) strzelił. Pobiegł do łazienki na zapleczu obejrzeć głowę, bo leciała mu krew. W łazience usłyszał głos bratowej, i że jakaś szamotanina jest na schodach. Wtedy wybiegł i zobaczył W. B. (1) stojącego na schodach bliżej dołu. Trzymał A. R. za ramiona, bliżej szyi i szarpał. Wskazana krzyczała aby ją puścił oraz czego od niej chce. Oskarżony bał się W. B. (1) wiedział, że ma broń, chciał aby puścił bratową. Wiedział, że wskazany jest silny i chciał sobie czymś pomóc. Rozglądał się i wtedy zobaczył młotek przy schodach. Chwycił go, krzyknął do W. B. (1) aby puścił bratową, czego od niej chce. Wówczas wskazany odwrócił się w jego stronę a oskarżony w tym momencie uderzył go, w wyniku czego ten spadł w dół schodów, pociągając A. R., która upadła na niego. Gdy się podniosła G. C. będąc wściekły na W. B. (1) uderzył go jeszcze kilka razy w głowę. Następnie wyjaśnił co do zasady zgodnie z wcześniejszymi depozycjami. Przy tym uwypuklił, iż wówczas miał w głowie, że brat nie żyje, że zabił go najlepszy przyjaciel, który mówił jego córce, że tata się znajdzie, że wszystko będzie dobrze. Podkreślił, że jak K. R. (1) powiedział, że za to co zrobił W. B. (1) to oni by tak zrobili i żeby G. C. to zrobił, to oskarżony nie traktował tego jak rozkazu. Nie potwierdził też wyjaśnień K. M. dotyczących słyszanego przez nią charczenia W. B. (1). Wskazał natomiast, że bardzo się wówczas bała (k. 2688-2697, 3215-3216 – protokoły rozprawy z 15 marca 2016 roku i z 02 października 2006 roku).

Przesłuchiwany podczas ponownego rozpoznawania sprawy oskarżony G. C. również przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Odpowiadając na pytania, poza potwierdzeniem podawanego poprzednio przed Sądem opisu przebiegu zdarzenia będącego przedmiotem niemniejszego postępowania podkreślił, że nie doszłoby do tego gdyby W. B. (1) do niego nie strzelił i nie chciał pomóc A. R.. Nie chciał go zabić był bowiem jedyną osobą, od której mógł się dowiedzieć co stało się z ciałem jego brata. Uszczegółowił również, że to wskazany upadając ją pociągnął. Wskazał, iż na schodach uderzył go raczej z góry w głowę. Jak był w łazience to słyszał jak bratowa woła ratunku i szamotanicę. W żaden jednak inny sposób nie był w stanie opisać dokładnie co robiła podczas zdarzenia A. R., w tym w jakim miejscu była (k. 11366-11370 – protokoły rozprawy z 07 czerwca 2013 roku).

W tym stanie faktycznym Sąd zważył co następuje:

Dokonując karnoprawnego wartościowania materiału dowodowego zebranego w będącej przedmiotem rozpoznania sprawie co do przebiegu czynu stanowiącego meritum niniejszego postępowania, zdaniem Sądu, daje on podstawę do dokonania jednoznacznych, wskazanych powyżej ustaleń w tym przedmiocie. Przystępując więc do szczegółowej analizy dowodów mających znaczenie w zakresie przypisanego oskarżonym czynu zacząć należy od wskazania, iż zdarzenie przebiegało w odosobnionym pomieszczeniu, w piwnicy zaplecza sklepu, dostępnej wprawdzie dla innych osób ale w realiach tej konkretnej sprawy jedynie teoretycznie, bowiem w rzeczywistości zależało to od zgody oskarżonej A. R., która zakazała ekspedientce wpuszczania tam kogokolwiek. W konsekwencji tego jedynymi bezpośrednimi uczestnikami tego zdarzenia byli właśnie oskarżeni A. R. i A. C. (1) oraz pokrzywdzony W. B. (1), który w jego wyniku poniósł śmierć. Determinuje to zatem zwłaszcza zakres osobowych źródeł dowodowych bowiem

jedynymi osobami, które mogły składać depozycje odnoszące się stricte do istoty jego przebiegu byli oskarżeni. Implikowało to tym, iż ustalając stan faktyczny przebiegu zarzucanego im czynu Sąd oparł się w dużej części na ich wyjaśnieniach. Wprawdzie poszczególne depozycje wskazanych są zmienne, sprzeczne tak pomiędzy sobą jak i niespójne wewnątrz, to jednak ich szczegółowa analiza a zwłaszcza skorelowanie również z pozostałym, poniżej wskazanym, materiałem z osobowych i rzeczowych źródeł dowodowych, który Sąd uczynił również podstawą faktyczną dokonanych ustaleń, pozwala na poczynienie powyższych bezsprzecznych ustaleń, w zakresie których wskazany materiał dowody tworzy logiczną, w realiach niniejszej sprawy, całość. I tak wartościowanie oparte na ocenie całościowej wyjaśnień A. R. i G. C., przy tym zrelatywizowanie ich do realiów i okoliczności przedmiotowej sprawy dowodzi, iż początkowe wyjaśnienia oskarżonych, w których całkowicie zaprzeczali swojemu udziałowi w czynie, którego skutkiem była śmierć W. B. (1), bez wątplenia zdaniem Sądu wynikały li tylko z przyjętej przez nich linii obrony zmierzającej do uniknięcia odpowiedzialności, pozbawiając tę część ich depozycji wiarygodności. Następnie, z biegiem postępowania, wobec gromadzonych w sprawie dowodów, oboje oskarżeni zmieniają swoje depozycje i próbują je dostosować do wynikających z nich faktów ale jednocześnie, co należy zaznaczyć, nadal pozostają one powściągliwe, zachowawcze, niepełne, asekuracyjne, nastawione maksymalnie na zmniejszenie tak swojej odpowiedzialności jak i odpowiedzialności drugiego z nich, co widoczne jest zwłaszcza u G. C.. Przy tym wobec faktu, iż oskarżeni z uwagi na tymczasowe aresztowanie, co do zasady, pozostawali już w warunkach uniemożliwiających im czynienie wzajemnych, szczegółowych ustaleń ich wyjaśnień, te w których przestają już negować swój udział w zdarzeniu stanowiącym meritum zarzucanego im czynu, nie korelują ze sobą. I tak oskarżona A. R. przesłuchiwana 11 sierpnia 2005 roku potwierdzając swój udział w zdarzeniu wyjaśniła w zakresie schematu jego przebiegu, że wówczas razem z G. C. była w piwnicy, gdy W. B. (1) otworzył drzwi pomieszczenia, w którym przebywał, strzelił do niej, współoskarżony odchylił ją, pocisk zranił go w czoło, następnie oboje weszli do środka gdzie zaczęła się między nimi a pokrzywdzonym bójka, w trakcie szarpaniny G. C. uderzył go kilka razy pięścią w twarz a oskarżona rzuciła w niego kartonem, za którymś razem upadł na wznak i się nie ruszał. W kolejnych wskazała, iż nie widziała aby G. C. używał w trakcie zajścia jakiegos przedmiotu czy narzędzia. Użycie młotka przez współoskarżonego i uderzenie nim w głowę pokrzywdzonego podczas szarpania z nim na schodach, oskarżona potwierdziła dopiero w następnych wyjaśnieniach dodając, iż widząc tę szarpaninę pobiegła zabronić ekspedientce wpuszczania kogokolwiek na zaplecze i gdy wróciła próbowała nawet powstrzymać G. C. przed uderzeniem W. B. (1), ale nie zdążyła (k. 1383-1387, 1429-1432, 1602-1606). Natomiast oskarżony w tym samym zakresie, dnia 12 sierpnia 2005 roku, wyjaśnił zupełnie odmiennie, że gdy był w piwnicy, po strzale W. B. (1), który zranił go w czoło, biegł schodami na górę, na zaplecze, wskazany będąc za nim, trzymając za lufę, uderzał go po plecach kolbą wiatrówki, biegnąc przy barierce schodów zobaczył młotek, chwycił go i uderzył jeden raz w głowę pokrzywdzonego, który przewrócił się i sturlał ze schodów, uderzając głową w ścianę, A. R. miała być wówczas na górze. Przy tym dopiero w kolejnych depozycjach przyznał, że W. B. (1) uderzył młotkiem więcej razy (k. 1393-1397, 1398-1400). Powyższe bezsprzecznie potwierdza więc instrumentalne traktowanie przez oboje oskarżonych składanych depozycji, zmierzanie do dostosowania ich zarówno wzajemnie do siebie jak i do zmieniających się wraz z tokiem postępowania przygotowawczego ustaleń, przy tym do jednoczesnego złagodzenia swojej rzeczywistej roli w dokonanym czynie, jednocześnie próbę odciążenia współoskarżonego. Wskazuje też na brak ich szczerości a wzajemne sprzeczności, wręcz jaskrawe wykluczanie się podawanych okoliczności, pozbawiają ich waloru wiarygodności ale w zakresie w jakim pozostają sprzeczne z ustalonym stanem faktycznym. Kolejnej modyfikacji wyjaśnień oskarżeni dokonują już na etapie postępowania sądowego i wówczas podają w większości skorelowany co do głównego schematu przebieg zdarzenia, który co do zasady podtrzymują w już każdym przesłuchaniu. Wynika z niego, iż po postrzale z wiatrówki G. C. wbiega po schodach na zaplecze, kieruje się do łazienki, wówczas A. R. próbując zatrzymać biegnącego W. B. (1), zaczyna się z nim szarpać na schodach, oskarżony zawraca i trzymany w rękę młotkiem uderza od góry w głowę pokrzywdzonego, który wraz z oskarżoną upada na dół, gdzie oskarżony zadaje mu kolejne ciosy młotkiem w głowę, wypychając współoskarżoną na schody. Ich analiza potwierdza jednak trwałą, zwłaszcza w depozycjach G. C. tendencję do umniejszania roli głównie już oskarżonej A. R.. Tym razem z wyjaśnień wskazanego wynika bowiem, iż w łazience słyszał krzyk oskarżonej aby pokrzywdzony puścił ją a jak wyszedł zobaczył, że ten trzyma ją za ramiona bliżej szyi i szarpie (k. 2688-2697). Niestety nie potwierdza tego treść depozycji samej oskarżonej, z których wynika, iż to ona zaczęła się szarpać z pokrzywdzonym widząc jak ucieka po schodach, krzycząc przy tym, iż wie, że jej mąż nie żyje i aby powiedział gdzie jest jego ciało, na co ten też ją chwycił oraz powiedział, że nigdy się nie dowie (k. 2700-2714). W świetle tego, zasady racjonalnego rozumowania

przeczą też temu aby to A. R. krzyczała do W. B. (1) czego ten od niej chce, skoro to ona go zatrzymywała, uniemożliwiła kontynuowanie ucieczki a nie odwrotnie. Nadto depozycje oskarżonego w tym zakresie ewoluują jeszcze bardziej z biegiem postępowania i pomimo, iż co do wielu okoliczności niekorzystnych dla oskarżonych zasłania się niepamięcią, w ostatnich wyjaśnieniach podał, że będąc w łazience słyszał nawet jak bratowa woła ratunku (k. 11366-11370). Z tych właśnie względów Sąd za niewiarygodne uznał również wyjaśnienia oskarżonego, iż po tym jak pomógł wstać oskarżonej jeszcze wypchnął ją na górę schodów oraz jej samej, że nie widziała kolejnych ciosów zadawanych przez G. C. bo weszła na zaplecze zostawiając go samego. Twierdzenia te są tym bardziej nieuprawnione, że przecież A. R. włączyła się do zdarzenia bezsprzecznie właśnie aby mu pomóc i zatrzymać uciekającego pokrzywdzonego. Przeczy też temu dynamika całego zdarzenia, która w całkowitej opozycji do zasad racjonalnego myślenia i logiki stawia to aby oskarżony najpierw wówczas zrobił przerwę w zadawaniu ciosów i pomagał nie tylko wstać oskarżonej ale również wyjść na schody, a dopiero później zadał następne ciosy. Co dodatkowo, gdy uwzględni się bardzo małe gabaryty tego miejsca, wąskie schody, zastawione towarem i samym schodzącym oskarżonym, było trudne do wykonania. Oboje też wyraźnie próbują umniejszyć swój udział w opisywanym zdarzeniu i w kolejnych wyjaśnieniach lakonicznie przedstawiają fakty związane z samym jego przebiegiem, które mogłyby być dla nich niekorzystne, lub zasłaniają się ich zapomnieniem, czy brakiem spostrzeżenia, natomiast bardzo podkreślają i rozwijają okoliczności dla nich korzystne, wielokrotnie do nich powracając, a związane ze stresem i traumą wywołaną zaginięciem A. C. (1), jej eskalacją, pojawiającym się w miarę upływu czasu zagubieniem, strachem oraz rozpaczą wywołaną informacją o jego zabójstwie oraz związku z tym jego bliskiego współpracownika i kolegi W. B. (1), skutkującą złością i gniewem na niego, wzrastającymi wobec jego milczenia na ich pytania co się z nim stało i gdzie jest jego ciało, a czego Sąd nie neguje. Przy tym własnego zachowania w zasadzie w ogóle nie oceniają krytycznie, za krzywdzące ich uznając zachowanie pokrzywdzonego. Powyższe znacznie więc osłabia wartość tych depozycji, zwłaszcza szczerłość i nakazuje podejść do ich oceny z dużą ostrożnością. Podobnie nieprzekonujące w realiach przedmiotowej sprawy są twierdzenia oskarżonych, zwłaszcza G. C. o znacznej przewadze i dysproporcji pomiędzy pokrzywdzonym a nimi. W. B. (1) ważył wprawdzie przy wzroście 170 centymetrów ponad 100 kilogramów ale był mężczyzną w średnim wieku, 46-letnim, otyłym, niewysportowanym i do tego chorym, w tym m. im. na cukrzycę (k. 317-325 - zawiadomienie o zaginięciu). Oskarżeni natomiast byli znacznie młodsi, A. R. miała 33 lata a G. C. 27 lat. Przy tym ten ostatni był wyższy, mierzył bowiem 177 centymetrów i jako osoba pracująca w gospodarstwie rolnym był sprawny fizycznie. Natomiast oskarżona mierzyła 160 centymetrów. Nie można przy tym zapomnieć, że oboje na początku zdarzenia stali na schodach wyżej pokrzywdzonego, co też niewątpliwie dawało im przewagę (k. 522-527, 1209-1212 – protokoły przesłuchania podejrzanych). Analogicznie w świetle zasad doświadczenia życiowego oraz sędziowskiego i zasad logiki elementarnej przekonywalności pozbawione są, wynikające również z depozycji oskarżonych, czy podnoszone w mowach końcowych przez ich obrońców, próby wykazania, iż w przebiegu zdarzenia stanowiącego meritum niniejszej sprawy, to pokrzywdzony był osobą inicjującą, czy atakującą. O ile bez wątpienia jak wynika z poczynionych na wstępie ustaleń stanu faktycznego jego wcześniejsze zachowanie w konsekwencji przyczyniło się do sytuacji, w której znalazł się 08 sierpnia 2004 roku, to bezsprzecznie dowodzą one, iż właśnie W. B. (1) był pozbawiony wolności w piwnicy sklepu A. R. przez oboje oskarżonych i oceny tej nie zmienia fakt, iż w obawie przed nimi zamknął się tam, sam od wewnątrz. Dowodzi też tego niezbita niekwestionowana nawet przez samych oskarżonych pierwsza, wcześniejsza próba ucieczki podjęta przez pokrzywdzonego. Zatem jego kolejne działania, w tym wystrzał z wiatrówki do oskarżonego a następnie szamotanina z zatrzymującą go i szarpiącą oskarżoną nie mogą być uznane za atak na nich, a jedynie próbę wyswobodzenia. Tym bardziej, że to oskarżona próbowała zatrzymać uciekającego pokrzywdzonego, zablokował mu drogę, zaczęła pierwsza go szarpać, to nie W. B. (1) ją zaatakował, a przeciwnie - ona jego. W tych okolicznościach twierdzenia, iż A. R. bała się pokrzywdzonego pozostają w całkowitej opozycji do zasad racjonalnego rozumowania. Podobnie jak tożsame twierdzenia G. C., który przecież po zorientowaniu się, iż od postrzału nic poważnego mu się nie stało, nie wybiegł z zaplecza, nie wzywał pomocy, a zawrócił do miejsca zdarzenia. W tej sytuacji jakichkolwiek racjonalnych wątpliwości Sądu nie budzi konstatacja, iż W. B. (1) po prostu chciał uciec a został zatrzymany przez oskarżonych i w wyniku zadanych mu wówczas obrażeń zmarł. Przy czym żadne z oskarżonych, pomimo twierdzeń, iż ich priorytetowym wówczas celem było ustalenie najpierw co stało się z A. C. (1) a następnie z jego ciałem, oraz że uważali, iż jedyną osobą, która może im to powiedzieć jest właśnie pokrzywdzony, czego Sąd również nie neguje, mimo możliwości, nie wezwali policji. Przeciwnie, postanowili sami to ustalać i w tym celu przetrzymywać W. B. (1) wbrew jego woli. W realiach niniejszej sprawy inna ocena tego zdaniem

Sądu jest nieuprawniona. Wartościując zatem w świetle powyższego wyjaśnienia oskarżonych Sąd uczynił je podstawą ustalonego stanu faktycznego jedynie w części, w której z nim korelują. Odmawiając im w pozostałym zakresie przymiotu wiarygodności Sąd kierował się, poza powyższym, również zakresem zgodności depozycji wskazanych z innymi dowodami. Oprócz wyjaśnień A. R. i G. C. Sąd dysponował bowiem innymi, rzeczowymi oraz osobowymi dowodami, na których oparł się dokonując ustaleń faktycznych, w tym stricte co do przebiegu zarzucanego im czynu, w szczególności są to: protokoły oględzin sklepu przy ul. (...) k. 343-349, 1005-1007, protokół oględzin samochodu M. k. 469-470C, opinie z zakresu badań genetycznych k. 546-551, 956-959, 1152-1156, materiał poglądowy – dokumentacja fotograficzna sklepu przy ul. (...) – 395, 1252-1255, protokół oględzin miejsca ujawnienia zwłok wraz z dokumentacją fotograficzną k. 1425-1426F, protokół zewnętrznych oględzin zwłok k. 1427- 1428, protokół okazania k. 1433 – 1434, protokoły oględzin i otwarcia zwłok wraz ze zdjęciami rentgenowskimi k. 1631-1637, 1672-1674, opinia z zakresu badań DNA k. 1776-1777, opinia ustna biegłego z zakresu medycyny sądowej T. D. 5679-5686, opinie pisemna i ustne biegłego z zakresu medycyny sądowej P. K. (1) k. 7556-7563, k. 7607-7611, k. 11555-11556. Właśnie wskazane dowody i ich zrelatywizowanie do wyjaśnień oskarżonych pozwoliły Sądowi na odtworzenie stricte przebiegu czynu będącego przedmiotem osądu, rzeczywistego i mającego uzasadnienie w konkretnych okolicznościach a uznanie pozostałych teoretycznie możliwych za spekulatywne i pozbawione osadzenia w realiach niniejszej sprawy. I tak dowodem o istotnym dla rozstrzygnięcia znaczeniu były właśnie opinie pisemne oraz ustne biegłych z zakresu medycyny sądowej, dały bowiem podstawę do bezsprzecznego ustalenia obrażeń stwierdzonych u W. B. (1) a zwłaszcza dokładnego określenia ich lokalizacji, skali oraz wywołanych nimi skutków. To z kolei poprzez konfrontację z depozycjami oskarżonych pozwoliło, przy uwzględnieniu zasad logiki, w sposób rzeczowy i obiektywny, na redukcje wynikających z ich wyjaśnień sprzecznych wersji oraz nie budzące jakichkolwiek racjonalnych wątpliwości ustalenie zasadniczego przebiegu zarzucanego im czynu, co do którego brak było przecież dowodu z zeznań bezpośrednich świadków. Bezdyskusyjnie wynika z przywołanych, przedstawionych na wstępie opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej, iż W. B. (1) otrzymał cztery uderzenia, wszystkie powyżej tzw. linii kapelusza. Jedna w okolicy czołowo –skroniowej prawej, druga w okolicy ciemieniowej lewej, oraz dwie na szczycie głowy. Przy tym jedna bardziej ku przodowi a druga bardziej ku tyłowi. Jak wynika z załączonych do protokołu oględzin i sekcji zwłok schematów po prostu dwie pierwsze zlokalizowane były z przodu głowy, trzecia na szczycie głowy, niejako na czubku a czwarta na szczycie głowy ale z tyłu (k. 1635). To z kolei, w połączeniu z wnioskami z opinii biegłych, z których wynika, iż powodują one natychmiastową utratę przytomności, a jak zaznaczył biegły P. K. (1) zwłaszcza rana na szczycie głowy bardziej ku tyłowi i rana okolicy ciemieniowej lewej, pozwala na przyjęcie, iż rzeczywisty przebieg zdarzenia przedstawiają te depozycje oskarżonych, w których wskazują, iż po zadaniu pierwszego z ciosów pokrzywdzony upadł, spadł ze schodów i w konsekwencji leżał na podłodze, na plecach, w pozycji nie całkowicie wyprostowanej, niejako głową i karkiem oparty o ścianę naprzeciwko schodów. W świetle podstawowych zasad logiki jak i doświadczenia życiowego na takie usytuowanie ciała pokrzywdzonego wskazuje również niezbiec fakt, iż W. B. (1) uciekając do góry po schodach zwrócony był twarzą do kierunku ruchu, że w momencie pierwszego uderzenia i utraty przytomności szarpany i zatrzymywany był przez stojącą wyżej oskarżoną A. R., zatem nagle poza siłą grawitacji zadziała na niego siła, która dodatkowo pchnęła go w dół. Podobnie jak wymiary powierzchni, na którą upadł, wykluczające pełne rozprostowania ciała (k. 1254). W tych warunkach jedynie jedna z ran zadanych W. B. (1) a mianowicie właśnie ta zlokalizowana na szczycie głowy bardziej ku tyłowi pozostawała poza zasięgiem działania oskarżonego. Natomiast lokalizacja pozostałych przy tak usytuowanym ciele pokrzywdzonego była swobodnie dostępna dla uderzającego. Zatem korelacja wskazanych powyżej dowodów z częścią wyjaśnień oskarżonych, zwłaszcza G. C., implikuje w tym zakresie obdarzeniem ich walorem wiarygodności. Wprawdzie sekcja zwłok W. B. (1) budzić może pewne zastrzeżenia co do jej dokładności, wykonania zdjęć jedynie z etapu otwarcia jam czaszki, lakoniczności opisu poza zakresem obrażeń czaszki, to jednak pomimo dostrzeżonych w tym zakresie uchybień biegłego T. D., wobec korelowania wniosków z jego opinii z opinią biegłego P. K. (1), zdaniem Sądu może stanowić ona dowód w niniejszej sprawie, aczkolwiek Sąd w głównej mierze oparł się na opinii tego ostatniego.

Relevantnym dla dokonanych ustaleń pozostają również zeznania świadka K. M., zatrudnionej od długiego czasu w charakterze ekspedientki w sklepie należącym do oskarżonej, która tego dnia pracowała na drugą zmianę i przyszła do pracy ok. godziny 17.00. Przy tym wskazana знаła oskarżonych, ich właściwości i środowisko, w którym funkcjonują, nie tylko ze stosunków służbowych, gdyż poza pracą łączyły ją z A. R. również relacje towarzyskie. Wprawdzie K. M. nie

była bezpośrednim świadkiem przebiegu samego czynu, za to była nie tylko obserwatorem okoliczności bezpośrednio poprzedzających, jak i po nim następujących, ale również była uczestnikiem niektórych tych zdarzeń. Jak wynika z powołanego już wyżej wyroku Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie z dnia 28 lutego 2011 roku, sygn. akt V K 64/05, K. M. uznana została za winną tego, że w dniu 08 sierpnia 2004 roku w W. utrudniała postępowanie karne pomagając sprawcom przestępstwa, którego skutkiem była śmierć W. B. (1) uniknąć odpowiedzialności karnej zacierając wraz z nimi ślady przestępstwa m. in. poprzez usunięcie zwłok z miejsca zdarzenia, tj. czynu z art. 239 § 1 k.k. i skazana na karę 3 (trzech) lat i 2 (dwóch) miesięcy pozbawienia wolności, co już samo w sobie zdaniem Sądu obrazuje je zachowanie po czynie będącym przedmiotem rozpoznania. Powyższe powoduje, iż Sąd uznał właśnie zeznania K. M. za istotny z punktu widzenia ustalenia stanu faktycznego sprawy dowód, w związku z czym poddał je szczegółowej, całościowej analizie. Karnoprawne wartościowanie depozycji tego świadka wskazuje wprawdzie, iż początkowo nie były one szczerze oraz prawdziwe i zmierzały do ukrycia rzeczywistego przebiegu zdarzeń, to jednak zdaniem Sądu wynikało to tylko i wyłącznie ze strachu, silnego stresu oraz zagubienia wywołanego dużym ciężarem gatunkowym okoliczności, które obserwowała i w których uczestniczyła. Zmierzały one ewidentnie zarówno do uniknięcia odpowiedzialności przez nią samą jak i oskarżonych. Z jednej strony wiedząc bowiem co zrobili bała się ich, co skutkowało, iż nie chciała oskarżonych obciążać, z drugiej strony sama chciała uniknąć odpowiedzialności za swoje zachowanie związane z zacieraniem śladów przestępstwa, które podjęła obawiając się A. R.. Powyższe nie świadczy jednak o braku wiarygodności kolejnych zeznań wskazanej. Przeciwnie, wobec faktu, iż znajdują one potwierdzenie w wyżej omówionych dowodach, a szczególności korelują z wyjaśnieniami oskarżonych w zakresie w jakim obdarzone zostały wiarygodnością, zatem Sąd zwłaszcza na ich podstawie dokonał ustalenia stanu faktycznego sprawy, w tym co do sposobu zachowania, tego co robili, co mówili i jak wyglądali A. R. oraz G. C. bezpośrednio przed, jak i po dokonaniu zarzucanego im czynu. Poza spójnością zewnętrzną, te kolejne zeznania K. M., poczynając od tych złożonych 19 sierpnia 2005 roku, są też co do zasady spójne wewnętrznie. Za każdym razem wskazana przedstawia w nich tożsamy co do głównego schematu przebieg zdarzeń, które obserwowała, lub w których uczestniczyła. Sąd dostrzegł wprawdzie pewne drobne niespójności pomiędzy poszczególnymi depozycjami tego świadka jednak dotyczą one okoliczności drugorzędnych, peryferyjnych, czy nieistotnych a przykładowo związanych ze szczegółową kolejnością niejednokrotnie równoległe dziejących się okoliczności. Przy tym nie należy zapominać o panującej wówczas atmosferze nerwowości, wyjątkowej intensywności przeżywanych negatywnych emocji oraz reakcji na nie w konfrontacji z traumą, które zgodnie z wiedzą i doświadczeniem życiowym w sposób istotny wpływają na dokładność postrzegania i zapisu pamięciowego oraz bez wątpienia ograniczają zdolność czynienia wszechstronnych spostrzeżeń. Nadto analiza tych zeznań wskazuje, iż brak jest w nich tendencyjnego zeznawania na niekorzyść oskarżonych, świadek odwołuje się bowiem tylko do okoliczności jej wiadomych, jasno wskazując w sytuacjach gdy tak nie jest. Podaje również okoliczności niekorzystne dla niej samej. Z czasem widoczny jest też u świadka naturalny, wynikający z upływu czasu proces zacierania pewnych faktów. Wobec tego Sąd obdarzył je wiarygodnością w zakresie w jakim pozostają zgodne z dokonanymi ustaleniami. Przy czym z tym zastrzeżeniem, iż ostrożnie podszedł do zawartych w depozycjach K. M. subiektywnych odczuć, właśnie z uwagi na wskazany wyżej charakter zdarzeń i ich emocjonalny ładunek wywołujący nadzwyczaj silne negatywne przeżycia i za prawidłowe uznał te, które znalazły potwierdzenie w innych dowodach, bądź które pozostawały zgodne z zasadami racjonalnego rozumowania i doświadczenia ale zrelatywizowanymi do realiów przedmiotowej sprawy, a nie jedynie były logiczne hipotetycznie. Podkreślić należy, co istotne, iż bezsprzecznie wynika z nich, iż A. R. i G. C. przed zarzucanym im czynem wiedzieli, iż A. C. (1) nie żyje, że związek z tym ma właśnie W. B. (1), że wbrew jego woli zatrzymali go na zapleczu, co implikowało, iż zamknął się przed nimi od środka w piwnicy i nie chciał im otworzyć, że byli zdenerwowani, źli, oraz że to oni koniecznie chcieli aby im otworzył i powiedział co się stało. Nadto potwierdzają one również, iż po dokonaniu czynu będącego meritem postępowania, zwłaszcza A. R., była bardzo agresywna, oboje używali skierowanych wobec W. B. (1) słów wulgarnych, uznawanych za obelżywe i właśnie wówczas oskarżona powiedziała w którymś momencie świadkowi odnosząc się do przebiegu zdarzenia stanowiącego meritem zarzucanego jej czynu, m.in. że musiała się szarpać z pokrzywdzonym, że przewróciła się, że już po nim i następnie że „zrobiła to z G. za to, że W. zabił A.” (k. 1465). Zwłaszcza to ostatnie twierdzenie oddaje jej psychiczny stosunek do zarzucanego czynu dowodząc niezbicie, iż sam uznawała go za swój. Z depozycji tych wynika także, co koreluje z uznanymi za wiarygodne wyjaśnieniami, jak po upadku ułożone było ciało W. B. (1), oraz że po zdarzeniu w większości to G. C. zajmował się czynnościami związanymi z przesuwaniami, przenoszeniem ciała W. B. (1) i sprzątaniami miejsca zdarzenia. Natomiast A. R. próbowała niejako zorganizować to,

poszła po K. M., oznajmiając jej wulgarnie, iż musi jej pomóc, co należy zaznaczyć ewidentnie już w usuwaniu śladów tego co się stało, czyli bezsprzecznie po dokonaniu zarzucanego jej czynu a nie w czasie jego trwania. To potwierdza, iż w jego trakcie oskarżona pozostawała z G. C. w miejscu zdarzenia. Zadzwoiła również po M. C. aby ta przywiozła koldrę, w która zwinięty został pokrzywdzony oraz rzeczy do przebrania dla nich. Przy tym w związku z tym, iż K. M. wielokrotnie wchodziła i wychodziła z zaplecza, stan emocjonalny w jakim się wówczas znajdowała, silny stres i strach wywołany tym czego się dowiedziała i co zobaczyła, spowodował, jak wskazuje analiza treści jej depozycji, iż są one trochę chaotyczne, nakładają na siebie kolejność przedstawianych okoliczności, odnoszą się zmiennie raz do jednych raz do drugich, nie zawsze chronologicznie, co nie pozbawia ich wiarygodności. Jak uczy doświadczenie jest to naturalną konsekwencją wskazanych powyżej okoliczności. Bezsprzecznie natomiast wobec faktu, iż K. M. nie widziała samego zdarzenia jej zeznania nie mogą stanowić podstawy faktycznej ustaleń w zakresie jego przebiegu.

W tym miejscu odnieść należy się do przeprowadzonych z udziałem oskarżonych A. R. i G. C. oraz świadka K. M. eksperymentów procesowych. Wynika to z faktu, iż sporządzone z nich protokoły (k. 1751-1752, 1753-1754, 1806-1807) w zasadzie nie zawierają żadnych zapisów, zatem ich forma jest skrajnie skrócona zważywszy, iż zgodnie z art. 147 § 3 k.p.k., nawet jeżeli czynność procesową utrwała się za pomocą urządzenia rejestrującego obraz i dźwięk, jak w niniejszej sprawie, protokół wprawdzie można ograniczyć ale do zapisu najbardziej istotnych oświadczeń osób biorących w niej udział. Dodatkowo przepis ten wymaga aby zapis taki oraz jego przekład był załącznikiem do protokołu. Niestety w niniejszej sprawie ten ostatni warunek nie został spełniony, do protokołów dołączono bowiem jedynie zapis obrazu i dźwięku bez jego przekładu. Zdaniem Sądu nie może jednak ulegać wątpliwości, że brak przekładu zapisu dźwięku nie odbiera sam w sobie mocy prawnej prawidłowo utwalonemu zapisowi. Wobec powyższego Sąd odtworzył wszystkie te zapisy zarówno w obecności oskarżonych, a jeden w obecności świadka, którego dotyczył (k. 11556). Przy tym, po dokonaniu tej czynności żadna ze stron nie wzniosła co do nich zastrzeżeń ani wniosków. Nadto jak wynika z odtworzonych zapisów podczas eksperymentu każda z osób uczestniczących była pouczana o przysługujących jej prawach, eksperyment z udziałem A. R. przebiegał z udziałem jej obrońcy a depozycje zarówno oskarżonych jak i świadka były swobodne. Przechodząc zatem do oceny ich merytorycznej zawartości wskazać należy, iż treść złożonych w trakcie eksperymentu przez poszczególne osoby depozycji właściwie skorelowana jest z treścią depozycji składanych do protokołów ich przesłuchań składanych na tym samym etapie postępowania co eksperyment. W zasadzie zatem nie wnoszą one nic nowego do meritum sprawy poza zobrazowaniem przedstawianych przez poszczególne osoby faktów w miejscu, w którym one przebiegały. W tym kontekście spójne są zapisy eksperymentów z udziałem G. C. i K. M. podczas których w sposób korelujący ze sobą opisali i pokazali ułożenie ciała W. B. (1) po upadku ze schodów, tożsame z ustalonym w stanie faktycznym. Poza tym nie wnoszą one nic innego do dokonanych przez Sąd ustaleń. Natomiast ocena wiarygodności depozycji złożonych w trakcie tych eksperymentów odpowiada najbliższymi czasowo depozycjom tych osób złożonym do protokołów ich przesłuchań gdyż jest z nimi zgodna.

Reasumując, zdaniem Sądu, to w zasadzie głównie wskazane powyżej dowody, wzajemnie się uzupełniając, tworząc logiczną całość, dały podstawę do uznania ich za wiarygodne właśnie w zakresie w jakim ze sobą korelują, tym samym do jednoznacznego ustalenia na tej podstawie, nie budzącego jakichkolwiek racjonalnych wątpliwości, stanu faktycznego w zakresie czynu będącego przedmiotem niniejszego postępowania, odtworzenia jego przebiegu i jednocześnie posłużyły do weryfikacji wiarygodności wyjaśnień oskarżonych i tym samym wskazania tej ich części, która Sąd obdarzył wiarygodnością i uczynił podstawą faktyczną wyroku. Reszta omówionych poniżej świadków nie była bowiem bezpośrednimi obserwatorami tego czynu ani okoliczności bardzo ściśle bezpośrednio go poprzedzających, czy następujących po nich, w takiej bliskości jak K. M.. Posłużyły one jednak do dokonania pozostałych ustaleń w sprawie.

Przechodząc więc do ich przedstawienia zacząć należy od depozycji D. L., która była zatrudniona w sklepie A. R. jako ekspedientka od bardzo krótkiego okresu, kilkunastu dni i w dniu zdarzenia pracowała na pierwszej zmianie. Zeznania wskazanej są wewnątrznie spójne, konsekwentne i co do zasady współgrają przy tym z wyjaśnieniami oskarżonych w zakresie w jakim przedstawiają oni przebieg tego dnia, w okresie poprzedzającym zarzucany im czyn. Tym samym stanowią więc wiarygodną podstawę faktyczną dokonanych przez Sąd w tej części ustaleń. Wprawdzie z biegiem

postępowania świadek podaje coraz mniej szczegółów ale jak uczy doświadczenie jest to proces naturalny wynikający z upływu czasu. Wynika z nich m.in., że po południu widziała jak na zaplecze sklepu gdzie byli oskarżeni wszedł W. B. (1), że A. R. nakazała jej nie tylko aby nikogo tam nie wpuszczała ale by powiedziała G. B., gdyby ta przyszła, że jej męża tam nie ma, oraz że później słyszała stamtąd głośne rozmowy, przekrzykiwania, wyzwiska i jak określiła „bluzgania”. Nie uważała tego za odgłosy osób bijących się. Natomiast jak wychodziła około godziny 17.00 i weszła na zaplecze, to była tam krótko jedynie przebrała się oraz skorzystała z toalety i wyszła. Nic ją nie zaniepokoiło, tylko z piwnicy dochodziły ciche głosy ale tam nie zaglądała (k. 87, 489).

Podobnie jeżeli chodzi o zeznania K. R. (1) pseudonim (...) i zeznania G. K. (1) pseudonim (...), to posłużyły one jako podstawa faktyczna wyroku w zakresie w jakim pozostają w zgodzie z ustaleniami poczynionymi przez Sąd. Z uwagi na ich merytoryczną zawartość nie są to bowiem dowody mające znaczenie dla ustaleń stricte przebiegu zarzucanego oskarżonym czynu, a jak już wyżej wskazano okoliczności go poprzedzających lub po nim następujących i to w zakresie w jaki tworzą logiczną całość z innymi dowodami, w tym zeznaniami świadka B. K., oraz w części uznanej za wiarygodną wyjaśnieniami A. R. i G. C.. Wraz z depozycjami B. K. posłużyły głównie do poczynienia ustaleń w zakresie spotkania, do którego doszło w ogródku piwnym pod Promenadą w dniu 05 sierpnia 2004 roku. Z kolei z wyjaśnieniami oskarżonych, w części tworzącej logiczną całość, stały się podstawą ustaleń co do wzajemnych w tym czasie kontaktów, zwłaszcza z A. R., przed i po zdarzeniu, przekazywanych informacji, spotkań oraz pobytów wskazanych świadków w sklepie przy ul. (...), w tym 08 sierpnia 2004 roku i rozmów z W. B. (1). Przy tym początkowe wyjaśnienia oskarżonych, w których próbowali rzucić winę za zarzucany im czyn właśnie na wskazanych świadków Sąd uznał za niewiarygodne bowiem ponownie odwołując się do wyroku Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie z dnia 28 lutego 2011 roku, sygn. akt V K 64/05, wskazać należy, iż obaj prawomocnie uniewinnieni zostali od tego, że w dniu 08 sierpnia 2004 roku, w W. na ul. (...), wspólnie i w porozumieniu chcąc żeby G. C. i A. R. dokonali zabójstwa W. B. (1), poinformowali ich o tym, że to W. B. (1) zastrzelił A. C. (1), a następnie kazali im za to zabić W. B. (1), wskazując jak ukryć jego ciało i jak zatrzeć ślady jego zabójstwa, tj. czynu kwalifikowanego z art. 18 § 2 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k.

Z kolei zupełnie marginalne znaczenie miały zeznania świadka J. Z., pseudonim (...), który poza potwierdzeniem, iż w dniu zdarzenia był w sklepie oskarżonej gdyż był tam umówiony w innej sprawie z K. R. (1), co współgra z depozycjami wskazanego i niejako przy okazji został przez niego zapytany czy nie wie co stało się z A. C. (1), nie podał żadnej mogącej mieć znaczenie dla przebiegu czynu zarzucanego oskarżonym okoliczności.

Natomiast przechodząc do przedstawienia wartościowania zeznań B. K. wskazać należy, iż depozycje wskazanej w zasadzie posłużyły do ustalenia przebiegu wskazanego spotkania pod Promenadą, do którego doszło 05 sierpnia 2004 roku, osób biorących w nim udział oraz późniejszych okoliczności śmierci A. C. (1). Poza początkowymi depozycjami, w których negowała, iż była świadkiem zabójstwa wskazanego, jej późniejsze zeznania są w tym zakresie konsekwentne, jednoznaczne i w sposób spójny przedstawiają główny jego schemat. Przy tym wskazana w sposób logiczny, wskazując na strach i obawę wynikające z sytuacji w jakiej się znalazła, a zwłaszcza z tego czego była świadkiem, wyjaśniła przyczyny składania początkowych, niezgodnych z prawdą depozycji. Nadto jej zeznania w zakresie będącym podstawą ustaleń faktycznych znajdują wsparcie w treści depozycji P. Z. oraz R. K., którzy byli wówczas bliskimi współpracownikami A. C. (1) i świadkami obu tych zdarzeń. Dodatkowo zeznania B. K. posłużyły również do weryfikacji prawdziwości wyjaśnień oskarżonej A. R. co do podejmowanych przez nią w stosunku do świadka, dnia 06 sierpnia 2004 roku, działań zmierzających do ustalenia co stało się z jej mężem poprzedniego dnia.

Dla ustaleń przebiegu czynu stanowiącego przedmiot rozpoznania bez znaczenia pozostają też zeznania kolejnych dwóch świadków W. B. (2), pseudonim (...) oraz R. B., pseudonim (...). Poza faktem, iż po dokonaniu tego czynu byli w sklepie na ul. (...), rozmawiali z oskarżoną, która była zdenerwowana i prosiła ich o pomoc w pozbyciu się zwłok pokrzywdzonego, co wywołało u nich obawę, iż zostaną wplątani w sprawę i opuszczenie tego miejsca, a które to fakty wynikają z ich depozycji jednoznacznie, znajdują też w części wsparcie w wyjaśnieniach samej A. R., to pozostałe okoliczności są niespójne, w części wzajemnie sprzeczne a zwłaszcza zmienne z biegiem postępowania. Przy tym w ostatnich zeznaniach W. B. (2) wyraźna jest chęć nieobciążania oskarżonych, zasłaniania się niepamięcią a w depozycjach R. B. przeciwnie, pojawiają się nowe dotychczas przez niego nie podawane okoliczności obciążające

zwłaszcza A. R.. To powoduje, iż Sąd uznał ich zeznania za nieszczerze oraz tendencyjne i obdarzył wiarygodnością jedynie w zakresie zgodnym z ustalonym stanem faktycznym. Ich analiza dowodzi jednak bezsprzecznie, iż czyn zarzucany oskarżonym nie był planowany gdyż wówczas A. R. nie zwracałaby się do nich o pomoc i to dopiero po jego dokonaniu, przeciwna ocena powyższego pozostaje bowiem w opozycji do zasad racjonalnego rozumowania.

Z kolei zeznania świadka J. K. (2), uprzednio R. choć wiarygodne dla Sądu nie miały znaczenia dla dokonanych ustaleń faktycznych poza tym, iż posłużyły do oceny wiarygodności wyjaśnień oskarżonych w zakresie w jakim wskazują, iż w dniu zdarzenia była w godzinach rannych w sklepie i skąd zabrała córkę A. R..

W zasadzie podobnie mało znaczące jako podstawa faktyczna wyroku były też zeznania pokrzywdzonej G. B. albowiem nie była świadkiem zdarzenia będącego przedmiotem osądu a jedynie okoliczności dziejących się przed nim i po nim. Posłużyły więc w zakresie istotnym dla niniejszej sprawy jedynie do weryfikacji wyjaśnień oskarżonych, zwłaszcza A. R., co do tego kiedy jej mąż udał się do sklepu (...) po raz ostatni przed zdarzeniem, jak wcześniej pomagał oskarżonej w poszukiwaniach jej męża, kiedy sama miała z nią kontakt szukając pokrzywdzonego oraz uzyskiwanych informacji, iż wprawdzie był w sklepie ale wyszedł. Nadto korelują one z zeznaniami D. L. w zakresie w jakim świadek zeznała, iż wskazana ekspedientka nie wpuściła jej na zaplecze sklepu gdy szukała męża. Potwierdzając z kolei także fakt otrzymania sms-a z telefonu męża już po jego zabójstwie w zestawieniu z wyjaśnieniami samego oskarżonego, z których wynika, iż dysponowała nim A. R. i ona go wysłała, wskazują na podejmowane właśnie przez oskarżoną czynności zmierzające do ukrycia zwłok, ich rodzaj oraz przemyślany charakter. Natomiast Sąd nie obdarzył wiarygodnością tej części zeznań G. B., w której neguje, słyca bliskie kontakty tak męża jak i swoje z A. C. (1) oraz A. R. albowiem sprzeczne jest to z pozostałym uznanym za wiarygodny materiałem dowodowym. Zeznania te w ocenie Sądu są nieszczerze i mają na celu przedstawienie pokrzywdzonego oraz siebie w jak najbardziej korzystnym świetle oraz zanegowanie ich związków z działalnością przestępczą A. C. (1).

Zupełnie bez znaczenia dla meritum sprawy były zeznania T. N. gdy nie był on świadkiem żadnych okoliczności z nim związanych. Wynika z nich jedynie, iż zdaniem wskazanego A. C. (1) był osoba porywczą i agresywną zarówno do żony jak i do W. B. (1), co w żaden sposób nie zmienia dokonanych w sprawie ustaleń. Podobnie jak pozostałe zebrane w aktach zeznania wielu świadków, których Sąd nie omówił, a które przy dokonywaniu ustaleń w sprawie nie miały żadnego znaczenia, jak też nie wynikają z nich żadne okoliczności jej podważające.

Konkludując, Sąd dokonując wartościowania wskazanych wyżej dowodów uznał istniejące pomiędzy nimi rozbieżności za nie pozbawiające ich w części zgodnej z ustalonym stanem faktycznym wiarygodności i uczynił podstawą faktyczną wyroku przyjmując, iż w zakresie, w której korelują ze sobą najlepiej oddają rzeczywisty przebieg zdarzeń.

Natomiast świadek M. M. (2), uprzednio C., skorzystała z przysługującego jej jako osobie najbliższej dla oskarżonych prawa do odmowy składania zeznań w sprawie.

Przechodząc do oceny pozostałych dowodów Sąd za wiarygodne uznał dokumenty znajdujące się w aktach sprawy a zaliczone do materiału dowodowego kierując się przy tym nie tylko tym, iż korespondują one tak z osobowymi źródłami dowodowymi jak i między sobą, ale miał na uwadze również to, że co do zasady zostały sporządzone w przepisanej formie, zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, przez uprawnione do tego osoby, zaś ich treść nie budzi istotnych wątpliwości, w zakresie mającym znaczenie dla niniejszej sprawy.

Podobnie opinie wszystkich powołanych w sprawie biegłych, w tym opinie obu biegłych z zakresu medycyny sądowej, ale z wyżej wskazanymi zastrzeżeniami dotyczącymi opinii biegłego T. D., opinie z zakresu badań genetycznych, opinie z zakresu obrażeń ciała G. C., jak również pozostałe zaliczone do materiału dowodowego, Sąd uznał za pełne, jasne, spójne oraz sporządzone zgodnie z zasadami sztuki. Wszystkie osoby powołane w tym charakterze mają stosowne wykształcenie, wynikającą z niego wiedzę specjalistyczną, jak i praktykę i wynikające z niej doświadczenie. W sprawie nie ujawniły się także żadne okoliczności, które istotnie podważyłyby obiektywność czy wiedzę biegłych, jak również na takowe nie wskazały strony. W związku z powyższym Sąd analizując wszystkie wskazane wyżej zarówno pisemne jak i ustne opinie biegłych w niniejszej sprawie potraktował je jako rzetelne i profesjonalne, zaś wyciągnięte wnioski za

rzeczowe oraz przekonywujące i wobec spójności z pozostałym wskazanym wyżej materiałem dowodowym obdarzył je wiarygodnością.

Mając na uwadze powyższe rozważania faktyczne i zaprezentowaną ocenę ujawnionych w sprawie dowodów Sąd uznał, iż wina oskarżonych odnośnie przypisanego im czynu nie budzi żadnych racjonalnych w świetle zasad logiki i doświadczenia życiowego wątpliwości, a zebrany materiał dowodowy nie nasuwa zastrzeżeń co do poszczególnych okoliczności stanu faktycznego.

Odnosząc się z kolei do podstawy prawnej wskazać należy, iż A. R. i G. C. zostali w niniejszej sprawie oskarżeni przez prokuratora o popełnienie wspólnie i w porozumieniu czynu kwalifikowanego z art. 148 § 1 k.k. Penalizuje on podstawowy tym przestępstwa zabójstwa. Przedmiotem jego ochrony jest życie człowieka. Przestępstwo to ma charakter powszechny, czyli jego sprawcą może być każdy. Czasownikowe znamię stanowiące istotę jego strony przedmiotowej - „zabija” – mieści w sobie każdy rodzaj zachowania godzącego w funkcje życiowe człowieka. Między owym zachowaniem sprawcy (bądź to działaniem, bądź zaniechaniem) a skutkiem w postaci śmierci człowieka musi nadto istnieć związek przyczynowy. Zachodzi on wówczas, gdy działanie lub zaniechanie sprawcy było co najmniej jednym z warunków, bez którego skutek śmiertelny by nie nastąpił. Przy tym związek przyczynowy istnieje również w wypadkach, gdy do wywołania skutku w postaci śmierci człowieka przyczyniły się inne okoliczności, nawet od sprawcy niezależne, np. słaba konstrukcja fizyczna ofiary związana ze stanem jej zdrowia, wiekiem itp., czy nieudzielenie ofierze we właściwym czasie odpowiedniej pomocy lekarskiej. Warunek ten jest zatem spełniony również wówczas, gdy poza przyczyną spowodowaną przez sprawcę występują równolegle inne przyczyny, mogące wpływać na ten skutek. Przestępstwo to jest przestępstwem skutkowym, do dokonania którego konieczne jest nastąpienie określonego w ustawie skutku, czyli śmierci człowieka.

Natomiast od strony podmiotowej stypizowane w art.148 § 1 k.k. przestępstwo ma charakter umyślny, można go popełnić zarówno w zamiarze bezpośrednim jak i ewentualnym. Zatem sprawca zamierzając zabić innego człowieka musi ten skutek obejmować swoją świadomością, bądź jako skutek konieczny swojego działania lub zaniechania, wtedy gdy chce go popełnić (zamiar bezpośredni), bądź tylko jako skutek możliwy, który może nastąpić przy realizacji zachowania zmierzającego do osiągnięcia innego celu (zamiar ewentualny). Przyjmuje się bowiem, że zamiar wynikowy (dolus eventualis) polega na tym, że sprawca wprawdzie nie chce popełnić czynu zabronionego, ale przewiduje realną możliwość jego popełnienia i na to się godzi, chociaż nie stanowiło to samo w sobie celu działania. Zamiar taki występuje więc zawsze w związku z jakimś innym zachowaniem celowym czy to relevantnym czy irrelevantnym dla prawa karnego i oznacza akceptację możliwości, iż to zachowanie może zrealizować znamiona czynu zabronionego albo wywołać skutek objęty takimi znamionami (vide: wyrok Sądu Najwyższego z 17 grudnia 1987r., II KR 333/87). Nie budzi wątpliwości, że zamiar ewentualny jest przy tym godzeniem się z możliwością, a nie nieuchronnością popełnienia przestępstwa (vide: wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 25 maja 1995r., II AKr 145/95). Godzenie się sprawcy może dotyczyć zarówno samej możliwości zrealizowania znamion czynu zabronionego, jak i ujemnych następstw realizowanego przez siebie czynu. Zamiar sprawcy jest przy tym faktem psychologicznym, procesem przebiegającym w jego świadomości, procesem psychicznym, więc w sytuacji gdy nie ujawni go słowami może być on odkodowany, jak w niniejszej sprawie, na podstawie jego zewnętrznego zachowania. Zgodnie z obowiązującym orzecnictwem ustalenia w tym przedmiocie winny wynikać z analizy całokształtu nie tylko przedmiotowych ale i podmiotowych okoliczności zajścia, czyli niezbędne jest rozważenie takich przesłanek jak osobowość i charakter sprawcy, jego dotychczasowego sposobu życia, zachowania się przed jak i po popełnieniu czynu, tła i powodów zajścia czy pobudek sprawcy, czy innych okoliczności, które wskazywałyby niezbicie, że oskarżony chcąc spowodować uszkodzenie ciała, swą zgodą stanowiącą realny proces psychiczny, towarzyszący czynowi, obejmował tak wyjątkowo ciężki możliwy skutek, jakim jest śmierć ofiary (vide: wyrok SA w Łodzi z 15 marca 2011r., II AKA 28/01, wyrok SA w Krakowie z 23 stycznia 1992r., II AKr 198/91, wyrok SN z 21 stycznia 1985r., I KR 320/84). W orzecnictwie, które Sąd podziela, przyjmuje się także, iż możliwe jest ustalenie zamiaru sprawcy na podstawie samych tylko okoliczności przedmiotowych zdarzenia. Kiedy zatem na podstawie wyjaśnień samego oskarżonego nie da się w sposób nie budzący wątpliwości ustalić jego zamiaru, a z takim sytuacjami Sąd ma najczęściej do czynienia, dla prawidłowego odkodowania rzeczywistego jego zamiaru winien więc sięgnąć do najbardziej uchwytnych i widocznych

elementów jego działania, to jest właśnie okoliczności przedmiotowych (vide: wyrok SN z dnia 07 czerwca 1979 roku, II KR 118/79, wyrok SN z dnia 06 stycznia 2004 roku, IV KK 276/03, wyrok SN z dnia 03 września 2002 roku, V KKN 401/01). Oczywiście w żadnym wypadku nie można jedynie zamiaru domniemywać. Przy tym, co należy w niniejszej sprawie podkreślić, a co również wynika z orzecznictwa, które Sąd w pełni akceptuje, ustaleniu zamiaru zabójstwa nie sprzeciwia się brak motywacji sprawcy adekwatnej do zadania śmierci (vide: wyrok SA w Poznaniu z dnia 17 czerwca 2014r., II AKA 36/14, wyrok SA w Krakowie z 4 października 2000 r., II AKA 161/00).

Z kolei wobec faktu, iż przestępstwo stanowiące meritum rozpoznania popełnione zostało w konfiguracji dwuosobowej, czyli nie przez jednego sprawcę, zacząć należy od wyjaśnienia pojęcia współsprawstwa. Ta zjawiskowa forma popełniania przestępstw jest bowiem tym co rozszerza odpowiedzialność karną każdego z działających poza granice tego, co sam realnie uczynił, a jego koniecznym elementem jest świadomość i wola realizacji treści porozumienia. Istota współsprawstwa, o jakim mowa w art. 18 §1 k.k. sprowadza się bowiem do wspólnego wykonania czynu zabronionego przez kilku uczestników przestępczego porozumienia i objęcia świadomością realizacji jego całości. Przy czym działania poszczególnych współsprawców muszą mieć istotny, dopełniający się charakter wspólnej realizacji znamion konkretnego czynu, zgodnie z przyjętym podziałem ról, przy czym podział tych ról, oparty na porozumieniu, może być wyraźny ale też może nastąpić per facta concludentia, w sposób dorozumiany oraz może zostać zawarty przed popełnieniem przestępstwa lub w jego trakcie. Ustawa nie wprowadza bowiem żadnych dodatkowych warunków dotyczących formy porozumienia, do którego może dojść właśnie nawet w sposób dorozumiany. Ważny jest zamiar współdziałania z drugą osobą w wykonaniu czynu zabronionego, współdziałający muszą mieć świadomość wspólnego wykonania czynu zabronionego, a zatem przynajmniej wiedzieć o sobie i zdawać sobie sprawę, że podejmowana czynność składa się na realizację wspólnie wykonywanej całości przedsięwzięcia (vide: wyrok SA w Łodzi z dnia 07 października 2014 roku, II AKA 203/14). Nie można mówić o porozumieniu, a zatem i o współsprawstwie jedynie wówczas, gdy w toku wykonania przestępstwa sprawca nie zauważył wspierającej go czynności innego sprawcy ale tylko takiej, która nie była objęta tym porozumieniem, albo ją odrzucił jako mu obojętną lub niepotrzebną (vide: wyrok SA w Lublinie z dnia 19 czerwca 2008 roku, II Aka 91/08). Dla przyjęcia współsprawstwa ważne jest, aby każdy ze współników traktował zachowanie pozostałych jako swoje, nawet wówczas, gdy osobiście nie wykonywał żadnych czynności czasownikowych przestępstwa. O wspólnym działaniu w takich warunkach stanowi też brak stanowczego sprzeciwu oskarżonego przeciw przestępczym działaniom, a co za tym idzie, aprobatą takiego zachowania, popełnionego na wspólny rachunek (vide: wyrok SA w Katowicach z dnia 19 czerwca 2008 roku, II Aka 147/08). Reasumując za współsprawcę na gruncie art. 18 § 1 k.k. może być uznany nie tylko ten, kto wykonuje całość lub część znamion wykonawczych, lecz także ten, którego zachowanie dopełniało zachowanie innych uczestników porozumienia w stopniu, który zgodnie z porozumieniem i podziałem ról współdecydował o popełnieniu przestępstwa. Istota współsprawstwa w ujęciu wskazanego artykułu nie wyklucza bowiem i takich sytuacji, w których dana osoba żadnego ze znamion czasownikowych przestępstwa nie wypełnia, lecz jej działania stanowią jeden z niezbędnych elementów wspólnego działania i są związane z podziałem ról. Powszechnie przyjęta interpretacja tego terminu prowadzi do wniosku, że zwłaszcza przy przestępstwach skutkowych, za współsprawstwo może być także potraktowane zachowanie, które w sposób konieczny lub istotny warunkuje zachowanie innego współsprawcy realizującego bezpośrednio znamiona typu czynu zabronionego. Współsprawcą będzie zatem zarówno osoba, która w porozumieniu z inną realizuje całość lub część znamion czynu zabronionego, jak i taka osoba, która wprawdzie nie wykonuje czynności odpowiadającej znamieniu czasownikowemu danego czynu zabronionego, ale której zachowanie się stanowi istotny wkład w realizację wspólnego przestępczego zamiaru. Z kolei istotność wkładu w popełnienie wspólnie realizowanego przestępczego zamierzenia (w tym rozumieniu, że dane zachowanie stanowi przejaw czy to koniecznego warunku podjęcia zachowania w sposób bezpośredni realizującego znamiona typu czynu zabronionego, czy też stanowi jego istotne ułatwienie lub znacznie zmniejsza ryzyko tej realizacji) musi być oceniana w ramach konkretnych ustaleń faktycznych składających się na obraz poddanego osądowi zdarzenia, nie może zaś być oceniana w sposób "abstrakcyjny", w oderwaniu od jego realiów (vide: wyrok SA w Warszawie z dnia 20 października 2014 roku, sygn. akt II AKA 309/14, wyrok SA we Wrocławiu z dnia 21 października 2014 roku, sygn. akt II AKA 278/14), wyrok SA w Ostrołęce z dnia 07 listopada 2013 roku, sygn. akt II AKA 296/13, postanowienie SN z dnia 11 kwietnia 2014 roku, V KK 408/13, wyrok SN z dnia 21 grudnia 2011 roku, III KK 208/11). Zachodzi ono przykładowo nawet gdy udział w zajęciu polegał jedynie na słownym zagrzewaniu do walki (vide: wyrok SA w Katowicach z dnia 26 czerwca 1996 roku, II

Aka 16/96). Oczywiście z drugiej strony współsprawstwo nie może polegać wyłącznie na biernej obserwacji zachowań innej osoby, realizującej znamiona typu czynu zabronionego, choćby towarzyszyła temu świadomość karygodności tego zachowania, a nawet w tej sytuacji pełna jego akceptacja.

Relatywizując więc powyższe rozważania prawne, w tym dotyczące współsprawstwa, do jednoznacznych ustaleń stanu faktycznego w sprawie Sąd uznał, iż wina A. R. i G. C. nie budzi jakichkolwiek racjonalnych wątpliwości. Karnoprawne wartościowanie obdarzonych wiarygodnością, współgrających ze sobą i tworzących logiczną całość, opisanych wyżej dowodów, w ich kompleksowej ocenie, prowadzi bowiem do jednoznacznego ustalenia, iż oskarżeni działając wspólnie i w porozumieniu ze sobą dopuścili się zarzucanego im przestępstwa kwalifikowanego z art. 148 § 1 k.k. Bezspornie bowiem wynika z ustaleń stanu faktycznego, iż w dniu 08 sierpnia 2004 roku przetrzymywany przez oskarżonych W. B. (1) chcąc uciec ze znajdujących się w piwnicy sklepu należącego do A. R. pomieszczeń, gdzie wcześniej zamknął się w obawie przed nimi, w pewnym momencie uchylił drzwi i wystrzelił z wiatrówki do G. C., ten postrzelony w czoło biegł schodami na zaplecze kierując się do łazienki, jednocześnie krzyczał do oskarżonej, informując ją o tym co się stało, wówczas ta zagroziła chcącemu uciec pokrzywdzonemu drogę na schodach i zaczęła go szarpać, wobec tego również W. B. (1) złapał wskazaną i doszło do szamotaniny, w tym czasie G. C. wrócił do nich i trzymanym w rękę młotkiem uderzył ze znaczną siłą raz w głowę pokrzywdzonego powodując na szczycie głowy, bardziej ku tyłowi, ranę z wgłobieniem kości w wyniku czego pokrzywdzony natychmiastowo utracił przytomność, i stojąc na niższym stopniu niż szarpiąca i blokująca go A. R., na skutek zarówno jej siły jak i grawitacji upadał wraz z oskarżoną plecami na podłogę pod schodami, a z uwagi na jej małą powierzchnię nie znajdował się w pełnej pozycji leżącej, karkiem i plecami oparty o ścianę, oskarżony bezzwłocznie podszedł do niego, pomógł wstać A. R., która upadając na pokrzywdzonego niejako go zasłoniła i zadał kolejne uderzenia młotkiem w głowę, powodując tym razem trzy rany z wgłobieniami i złamaniami kości czaszki. Przy tym powstałe tak obrażenia, jak wynika z opinii biegłych, stanowiły jedyną przyczynę zgonu W. B. (1), gdyż opiniujący wykluczyli aby powstały od upadku i uderzenia głową o podłogę. Zdaniem Sądu wynika to również bezspornie z samego kształtu jak i rodzaju ran determinujących, oddających kształt użytego narzędzia oraz i ich lokalizacja. Pozostają więc one w związku przyczynowym z działaniem oskarżonych, bowiem w wypadku wyeliminowania wskazanego działania skutki te by nie nastąpiły. Zatem dokonując w tej sytuacji, in concreto, w realiach przedmiotowej sprawy, karnoprawnego wartościowania powyższego, przez pryzmat wskazanych wyżej warunków koniecznych przyjęcia współsprawstwa, w oparciu o zaprezentowane zachowania oskarżonych, w ich wzajemnym powiązaniu, Sąd uznał, iż dokonane zostały wspólnie i w porozumieniu, składają się bowiem w jedną całość, stanowiąc jej konieczne element, dopełniają się, są wyrazem realizacji wspólnego zamiaru i pełnej, wzajemnej akceptacji działań drugiego, jednocześnie je warunkują, implikując uznanie A. R. i G. C. za współsprawców przypisanych im czynów w rozumieniu art. 18 § 1 k.k. Dla Sądu bezdyskusyjne pozostaje bowiem, iż w tym momencie dążyli oni do zrealizowania wspólnego celu a mianowicie zatrzymania wbrew woli uciekającego pokrzywdzonego i podejmowali zachowania służące realizacji tego, wzajemnie je akceptując i dopełniając. Przecież gdyby było inaczej to W. B. (1) uciekłby ze sklepu, pomijając, iż sami oskarżeni, będąc przecież przed nim, jako pierwsi mogli opuścić zaplecze gdyby to oni go nie zatrzymywali. Potwierdza to też fakt, nie kwestionowany przez samych oskarżonych, iż pokrzywdzony już wcześniej raz podjął nieskuteczną, w wyniku ich pościgu, próbę ucieczki. Wprawdzie A. R. mogła nie widzieć pierwszego uderzenia to jednak bez wątpienia je zaakceptowała, nie zatrzymała bowiem G. C., nie udzieliła W. B. (1) pomocy, nie wezwała pogotowia, przeciwnie, opisując K. M. co się stało przedstawiła ten czyn jak swój, a później aktywnie uczestniczyła w ukryciu jego zwłok. Jej zachowanie świadczy więc o tym, że nie podjęła ona żadnych kroków, które naturalne są u osób zaskoczonych tego rodzaju sytuacją, a wręcz odwrotnie podjęła decyzje i całkiem złożone oraz racjonalne działania świadczące wprost przeciwnie. Przy tym analiza występujących w sprawie okoliczności, w tym zwłaszcza dotyczących sposobu działania oskarżonych, narzędzia jakim posługiwał się G. C., czyli młotka, miejsca, w które zadał uderzenia, czyli głowa, zatem obszar gdzie według powszechnego wyobrażenia znajduje się najważniejszy dla życia organ, znaczna siła zadawanych przez niego ciosów, bowiem doszło aż do pęknięcia kości czaszki i ich wgłobień, zwłaszcza ich powtarzanie, a następnie pozostawienie pokrzywdzonego bez jakiegokolwiek pomocy oraz ukrycie ciała, w tym sposób jego ukrycia włącznie z wywiezieniem, rozebraniem, polaniem wapnem i zakopaniem zwłok, pozwala w ocenie Sądu bez jakichkolwiek racjonalnych w tym względzie wątpliwości jednoznacznie przyjąć, iż działali oni z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia W. B. (1), który występował, jak każdy zamiar wynikowy, obok innych, wskazanych wyżej, celów motywujących ich zachowanie. W zasadzie już po zadaniu pierwszego uderzenia

młotkiem w głowę pokrzywdzonemu, kontynuując takie zachowanie, godzili się bowiem na powstanie ujemnych następstw realizowanego przez siebie zachowania, czyli na pozbawienie go życia. Mówiąc językiem ustawy przewidując możliwość popełnienia przypisanego im czynu zabronionego i na to się godząc. Przedmiotowo bowiem śmierć będzie normalnym skutkiem tego rodzaju działania. W ocenie Sądu, działając tak nie sposób bowiem, chociażby w świetle elementarnych zasad doświadczenia życiowego i logiki, skutku owego sobie nie uświadamiać. Tym samym nie tylko kognitywny element zamiaru został wypełniony ale i wolicjonalny. Z użyciem w takich okolicznościach a zwłaszcza w ten sposób młotka wiążą się bowiem, wedle powszechnej wiedzy, immanentnie określone skutki. Zatem jeżeli oskarżeni podjęli jednak decyzję o kontynuowaniu opisanego wyżej zachowania, to bez wątpienia posiadając wiedzę o istotnym prawdopodobieństwie wynikających z niego skutków, godzili się na nie. Przy czym z punktu widzenia karnoprawnego oceny tej nie może zmienić fakt, iż bezdyskusyjnie działanie oskarżonych nie było zaplanowane a nagłe i przypadkowe. Świadczy o tym nie tylko sam przebieg czynu, jego miejsce ale zwłaszcza użyte narzędzie, bowiem w sklepie była wówczas broń, A. R. dysponował bowiem pistoletem, czy inne narzędzia, w tym pałki. Jak również, że od decyzji pokrzywdzonego i jego działania zależało to czy i kiedy opuścił on pomieszczenie a przecież dopiero to ono implikowało dalsze zdarzenia. Podobnie jak to, że obok zamiaru wynikowego zabicia pokrzywdzonego towarzyszył im cel prawno-karnie irrelevantny w postaci chęci uzyskania przez nich wiedzy o miejscu znajdowania się zwłok A. C. (1), wiedzieli bowiem, że wskazany nie żyje. Z drugiej strony do przypisanego oskarżonym czynu doszło w sytuacji gdy niewątpliwie odczuwali złość, żal i pretensje do W. B. (1) w związku z tym, że uważali, iż miał związek ze śmiercią A. C. (1), które z upływem czasem potęgowały się, intensyfikując ich przeżycia i traumę wywołaną tą sytuacją, co jak uczy doświadczenie generowało ich agresję wobec pokrzywdzonego. Natomiast przy ocenie powyższego nie sposób racjonalnie przyjąć, co próbowała uczynić w mowie końcowej szczególnie obrońca G. C., że to pokrzywdzony był stroną agresywną, atakującą, bowiem oskarżony zakomunikował mu, że jak nie otworzy drzwi to wezwie policję, gdyż się jej obawiał z uwagi na to co zrobił wcześniej. Powyższy wniosek zdaniem Sądu nieuprawniony jest w realiach niniejszej sprawy zwłaszcza wobec faktu, iż to była już druga próba ucieczki pokrzywdzonego. Zgromadzone dowody uprawniają wprawdzie do uznania, iż sytuacja w jakiej znalazł się W. B. (1) była wynikiem jego wcześniejszego zachowania ale bezsprzecznie zgodnie z zasadą indywidualizacji odpowiedzialności w ramach czynu będącego przedmiotem osądu działania wskazane podjęte zostały przez niego w obronie przed oskarżonymi. Zatem zarówno A. R. jak i A. C. (1) wypełnili swoim zachowaniem nie tylko ustawowe znamiona strony przedmiotowej wskazanego przestępstwa, ale i podmiotowej.

Wobec tak ukształtowanej podstawy faktycznej oraz przedstawionych rozważań prawnych Sąd wykluczył więc możliwość zakwalifikowania zachowania oskarżonych z art. 158 § 3 k.k., czy z art. 156 k.k., na które wskazywała obrońca oskarżonego oraz dokonał zmiany opisu przypisanego im czynu dostosowując go do dokonanych ustaleń.

Z kolei uwzględniając okoliczności strony przedmiotowej i podmiotowej oraz kierując się zasadami określonymi w 53 k.k., Sąd wymierzył każdemu z oskarżonych karę po 8 (osiem) lat pozbawienia wolności, na poczet której zaliczył oskarżonemu G. C. okres rzeczywistego pozbawienia wskazanego wolności w niniejszej sprawie, tj. od dnia 07 maja 2005 roku do od dnia 30 kwietnia 2009 roku. Z kolei okres pozbawienia wolności oskarżonej A. R. został zaliczony na poczet kary łącznej 5 lat pozbawienia wolności orzeczonej wobec niej przywoływanym wielokrotnie wyżej wyrokiem Sądu Okręgowego Warszawa – Praga w Warszawie z dnia 28 lutego 2011 roku, sygn. akt V k 64/05.

Wymierzając oskarżonym wskazane kary po stronie okoliczności na ich niekorzyść Sąd uwzględnił wysoki stopień społecznej szkodliwości czynu stanowiącego przedmiot niniejszego postępowania oceniany zarówno in abstracto przez ustawodawcę, a wyrażającego się w ustawowym zagrożeniu karą, które kształtuje się od 8 lat lat pozbawienia wolności, przez 25 lat pozbawienia wolności, do najsurowszej z kar przewidzianej w polskim kodeksie karnym – kary dożywotniego pozbawienia wolności oraz dość wysoki in concreto, na tle niniejszej sprawy a odzwierciedlający się głównie w okolicznościach stanowiących desygnat jego strony przedmiotowej. W tym zwłaszcza w sposobie działania i jego okolicznościach wskazujących na konsekwencje i upór w dążeniu do osiągnięcia celu, wyrażający się chociażby w ilości zadanych uderzeń, a tym samym stopniu brutalności i agresji. Co prawda te ostatnie czynniki z reguły towarzyszą przestępstwu zabójstwa, lecz nie zawsze w tej samej skali, co w tym zakresie rodzi powinność oceny ich stopnia (vide: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 marca 1970 roku, IV KR 297/69, OSNKW 1970, poz. 122). Nadto zachowaniu

po popełnieniu przestępstwa. W tym kontekście Sąd wziął pod uwagę również rodzaj i charakter naruszonego dobra prawnie chronionego jakim jest życie człowieka oraz rozmiar ujemnych następstw czynu i ich nieodwracalny, tragiczny skutek. Oskarżeni zabijając W. B. (1) tym samym pozbawili jego najbliższych syna i brata, czym zadali im niebywale cierpienie. Natomiast od strony podmiotowej jako obciążające Sąd uwzględnił towarzyszące czynowi niskie pobudki i motywację zachowania oskarżonych, w postaci gniewu i złości. Przy tym okoliczności będące przedmiotem osądu, chociażby w postaci uniemożliwienia opuszczenia sklepu pokrzywdzonemu, świadczą o dużym poczuciu bezkarności oskarżonych, braku poszanowania dla porządku prawnego oraz respektu dla życia i zdrowia człowieka. Ponadto, na co wskazuje bezpośredni kontakt z oskarżonymi na rozprawie, w ich postawie Sąd nie zauważył rzeczywistej skruchy czy żalu za to co zrobili, a jedynie skupienie na własnych osobach, brak krytycyzmu wobec swoich zachowań a uwypuklanie krzywdzącego ich zachowania pokrzywdzonego. Przy tym kształtując karę za tego rodzaju przestępstwo Sąd nie mógł także pominąć względów oddziaływania kary na świadomość prawną społeczeństwa. Czyn bowiem, którego dopuścili się oskarżeni stanowi zbrodnię powszechnie potępianą.

Natomiast po stronie okoliczności łagodzących pozwalających na wymierzenie kary w dolnej granicy ustawowego zagrożenia Sąd uwzględnił przede wszystkim nie bardzo duży w konkretnych realiach rozpoznawanej sprawy stopień ich winy. Mieli oni wprawdzie warunki umożliwiające podjęcie im decyzji co do zachowania zgodnego z prawem, to jednak bezsprzecznie byli w sytuacji oddziaływania na nich anormalnych czynników wpływających na ich motywację, które wprawdzie nie usprawiedliwiają tego zachowania ale bezdyskusyjnie w pewnym zakresie z punktu widzenia kryteriów społeczno-moralnych je tłumaczą. Dowiedzieli się bowiem, że A. C. (1), czyli mąż oskarżonej i brat oskarżonego, z którym łączyły ich bardzo bliskie więzy uczuciowe, którego poszukiwali, nie żyje a związek z tym ma właśnie W. B. (1), jego najbliższy współpracownik, kolega, osoba z którą utrzymywali kontakty towarzyskie, i który zapewniał ich, że wskazany na pewno się odnajdzie. Zatem w tym zakresie Sąd zwrócił uwagę na duże przyczynienie się samego pokrzywdzonego. Nadto przypadkowy i nagły charakter czynu oraz postać zamiaru.

Z kolei tym co pozwoliło nie różnicować wymierzonych oskarżonym kar pomimo, iż to jednak G. C. podejmował działania stanowiące desygnat czynności wykonawczych należących do ustawowych znamion strony przedmiotowej przypisanego oskarżonym przestępstwa są właściwości i warunki życia wskazanego przed popełnieniem przestępstwa jak i po jego popełnieniu, dotychczasowa niekaralność a zwłaszcza fakt, iż wskazał on organom ścigania miejsce ukrycia zwłok W. B. (1), które do tego momentu, pomimo podejmowania w tym zakresie działań mających na celu ich ujawnienie, nie było znane. Nadto, że przyznał się on do popełnienia zarzucanego mu czynu. Natomiast w przypadku A. R. na niekorzyść Sąd uwzględnił jej właściwości i warunki osobiste, zwłaszcza sposób życia przed popełnieniem przypisanego jej przestępstwa oraz dotychczasową karalność.

Zdaniem Sądu tak wymierzona i wyważona kara jest odpowiednia do stopnia społecznej szkodliwości czynu, stopnia zawinienia oskarżonych, spełni cele wychowawcze i zapobiegawcze w zakresie prewencji szczególnej jak i prewencji ogólnej, uwzględniając przy tym konieczność kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Pozwoli ona oskarżonym przy pozytywnym ich podejściu do resocjalizacji na zrozumienie wagi i skutków czynu jakiego się dopuścił w postaci śmierci pokrzywdzonego, wdroży w przyszłości do przestrzegania porządku prawnego i zapobiegnie ich ponownemu powrotowi na drogę przestępstwa.

Uwzględniając długość orzeczonych wobec oskarżonych kar pozbawienia wolności Sąd na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwolnił ich od zapłaty kosztów sądowych, przejmując je wraz z opłatą na rachunek Skarbu Państwa.

Mając powyższe na uwadze Sąd orzekł jak w sentencji wyroku.